Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — SOBOTA 15 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU — Nr 283 (1208)

PISMO GENERALISSIMUSA STALINA

do prezydenta i premiera

Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Moskwa (PAP). Podajemy tekst pisma J. W. Stalina do prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka i premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohla.

Do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana Wilhelma Piecka.

Do Premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana Otto Grotewohla.

Proszę panów o przyjęcie dla siebie i — w osobach panów — dla narodu niemieckiego — gratulacji z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru pierwszego z panów na prezydenta, drugiego zaś — na premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej.



Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec Demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony.

W ten sposób, zakładając podwaliny jednolitych demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwały pokój.

Możecie nie mieć wątpliwości, że krocząc po tej drodze i umacniając sprawę pokoju, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata, w tej liczbie amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, polskiego, czechosłowackiego i włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim.

Życzę panom sukcesów na tej nowej, chwalebnej drodze. Niech żyją jednolite, niepodległe, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy!

STALIN.

Radzieccy działacze kulturalni przybyli do Nankinu

PEKIN (PAP). — Do Nankinu przybyła delegacja radzieckich działaczy kultury ze znanym pisarzem Aleksandrem Fadiejewem na czele.

Delegację radziecką powitali na dworcu przedstawiciele władz miejskich, Armii Ludowej, organizacji partyjnych i społecznych oraz przedstawiciel ambasady ZSRR w Ludowej Republice Chin. W dniu 13 października odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści chińscy i radzieccy.

—o—

Komunistyczna Partia Włoch żąda nawiązania stosunków z Chinami Ludowymi

RZYM (PAP). — Senator komunistyczny Terraccini zgłosił w senacie **interpelację w sprawie natychmiastowego uznania przez rząd włoski Chińskiej Republiki Ludowej.** Interpelacja podkreśla, że Włochy przez uznanie Chińskiej Republiki Ludowej zyskają sympatie wolnych narodów, walczących w obronie postępu oraz będą miały możność nawiązania ściślejszych stosunków handlowych z Chinami.

Interpelacja domaga się, by rząd włoski zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem Czang Kaj - Szeka.

—o—

Odezwa KP St. Zjednoczonych w sprawie Grecji

NOWY JORK (PAP) — Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła odezwę w sprawie Grecji.

Odezwa ta stwierdza, że amerykańska opinia publiczna oszukiwana jest przez własny rząd co do istotnych źródeł tragedii narodu greckiego, zawinionej przez imperialistów anglo-amerykańskich, pragnących ujarzmić naród grecki i uczynić z Grecji swą kolonię. Odezwa piętnuje postępowanie imperializmu amerykańskiego, który przez faworyzowanie renegatów titowskich i monarcho-faszystów greckich stwarza stan niepokoju na Bałkanach.

Odezwa wskazuje na ogromną ilość ofiar interwencji amerykańskiej i terroru reakcji greckiej i wzywa postępowe koła amerykańskiej opinii publicznej do walki o wycofanie wojsk amerykańskich z Grecji.

Ustawa regulująca stosunki między Państwem a Kościołem uchwalona w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyślnie projekty ustaw o utworzeniu specjalnego urzędu do spraw kościelnych i o świadczeniach materialnych Państwa na rzecz Kościoła i organizacji religijnych.

Depesza Marszałka Rokossowskiego do Marszałka Żymierskiego

WARSZAWA (PAP) — Marszałek Polski, Michał Żymierski, otrzymał następującą depeszę.

Do
Ministra Obrony Narodowej
Rzeczypospolitej Polskiej
Marszałka Polski
Michała Żymierskiego
Warszawa

Proszę przyjąć, Panie Marszałku, ode mnie i podległych mi wojsk najserdeczniejsze życzenia dla Pana, wszystkich generałów, oficerów, podoficerów i szeregowców bratniego Wojska Polskiego w dniu 6-ej rocznicy bitwy pod Lenino, gdzie radzieccy i polscy żołnierze wspólnie przelaną krwią w walce z wrogiem scementowali nierozerwalne braterstwo broni między armią radziecką i odrodzonym Wojskiem Polskim.

Na całym szlaku bojowym, od Lenino do Berlina, polscy żołnierze dowiedli, że są godnymi, bojowymi towarzyszami broni żołnierzy radzieckich.

Życzę Panu, Panie Marszałku, nowych osiągnięć w dziele wzmocnienia sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które wspólnie z siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Marszałek
Związku Radzieckiego
(—) K. Rokossowski

Kopalnie Śląska wykonują przedterminowo plan trzyletni

KATOWICE (PAP). — Masowy udział górników we współzawodnictwie pracy powoduje stały wzrost wydobycia węgla, dzięki czemu coraz nowe kopalnie przedterminowo wykonują plan trzyletni. Po sukcesach kopalni „KAROL", „MATYLDA" i „IGNACY" załoga kopalni „KLIMONTÓW", — „MORTIMER" osiągnęła w dniu 13 bm. produkcję węgla kamiennego, przewidzianą planem 3-letnim, uzyskując tym samym zaszczytne przodownictwo w wykonaniu planu wśród kopalń Zagłębia Dąbrowskiego.

Przedterminowe wykonanie planu przez kopalnię „Klimontów"—„Mortimer", umożliwi **wydobycie do końca br. ok. 200 tys. ton węgla ponad plan.**

W dniu 14 bm. trzyletni plan produkcji węgla kamiennego wykonała również kopalnia „WIREK" ze Zjednoczenia Rudzkiego. Sukces załogi kopalni „Wirek" jest rezultatem rozwoju współzawodnictwa pracy.

Również załoga kopalni „Śląsk" w Chorzowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego.

Chińska Armia Ludowa u bram Kantonu

LONDYN (PAP). W depeszy z Hong-Kongu Agencja [illegible] doniosła w piątek w godzinach popołudniowych, że miasto Kanton znajduje się pod kontrolą sił partyzanckich i miejscowej policji. Po ewakuacji miasta przez wojska i instytucje rządowe Kuomintangu, pozostali jednak częściowo byli urzędnicy kuomintangowscy, którzy przygotowują się do przekazania Kantonu zwycięzcom.

Wojska ludowe znajdują się już w bezpośrednich okolicach Kantonu. Uroczyste wkroczenie Armii Ludowej oczekiwane jest bądź w piątek wieczorem, bądź też w sobotę rano.

Wcześniejsza depesza z Hong-Kongu doniosła o zajęciu przez wojska ludowe [illegible], znajdującego się w odległości 5 km od miasta.

* * *

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hong-Kongu Agencja Reutera, w nocy z czwartku na piątek Kantonem wstrząsnęły silne eksplozje. W mieście zgasło światło elektrycz[illegible] z w[illegible]ów zniszczył środkowe [illegible]ło mostu nad rzeką Perłową. Inne eksplozje nast[illegible] w [illegible] na brzegu rzeki. Przypuszcza się, że znajdowały się tam zapasy amunicji armii kuomintangowskiej.

Lud węgierski odpowiada wrogom demokracji

Subskrypcja pożyczki wewnętrznej przekroczona o 50 procent

BUDAPESZT (PAP). — W środę wieczorem zamknięta została na Węgrzech subskrypcja pożyczki wewnętrznej. Na podstawie informacji Ministerstwa Finansów **pożyczka osiągnęła, według niepełnych jeszcze danych, sumę 751.492.650 forintów. Na podstawie dotychczasowych danych pożyczkę subskrybowało 2.422.919 osób.**

Ministerstwo Finansów stwierdziło jednocześnie, że **w wyniku ofiarności węgierskiego ludu pracującego pożyczka osiągnęła ponad 50 procent preliminowanej sumy, (500 milionów).** Należy dodać, że tak wielki sukces pożyczki **oznacza nowe potężne zwycięstwo węgierskiej demokracji ludowej, a zarazem stanowi godną odpowiedź na knowania wewnętrznych wrogów demokracji węgierskiej i ich imperialistycznych mocodawców.**

Działania Demokratycznej Armii Grecji

BUKARESZT (PAP).—Agencja Elefteri Ellada donosi, że jednostki Greckiej Armii Demokratycznej **zaatakowały i rozgromiły koło miejscowości Erimanthos oddział wojsk monarcho-faszystowskich.**

W Tesalii, w rejonie Kissavos, wojska demokratyczne atakowały oddziały nieprzyjacielskie, **zadając im ciężkie straty.**

W Macedonii, koło Pontokerassia, **rozbity został 95-ty batalion wojsk faszystowskich.** Oddziały demokratyczne **zdobyły wielką ilość broni i amunicji.** W rejonie Lagada (20 km od Salonik) jednostki wojsk demokratycznych wyzwoliły wieś Lagaria.

W kilku wierszach

WAŁBRZYCH (PAP). — Górnik kopalni „Bolesław Chrobry" Józef Ciszak, który w lipcu wykonał swoją normę roczną i zadeklarował wykonanie do końca br. drugiej normy rocznej, realizując swoje zobowiązanie, osiągnął we wrześniu 309 proc. normy.

* * *

PRAGA. — Jak donosi prasa czechosłowacka, frezer Antoni Nemec zatrudniony w zakładach przemysłowych „Svit" w Gottwaldowie, osiągnął 5.000 proc. normy, ustanawiając tym samym rekord we współzawodnictwie pracy, podjętym przez najlepszych przodowników przemysłu.

* * *

MOSKWA. — Nakładem leningradzkiego oddziału Państwowych Wydawnictw Muzycznych ukazała się w ZSRR monografia poświęcona Fryderykowi Chopinowi. Autorem monografii jest znany kompozytor leningradzki J. Kremlew.

Kryzys gospodarczy w USA

Katastrofalny spadek produkcji — 4 miliony 95 tys. bezrobotnych

(według oficjalnych danych)

PARYŻ (PAP) — Francuskie czasopisma, poświęcone zagadnieniom gospodarczym, omawiają ze wzrastającym niepokojem, oficjalne dane amerykańskie, świadczące o coraz wyraźniejszych objawach kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych.

Statystyka amerykańska stwierdza, że w lipcu 1949 roku wskaźnik produkcji spadł o 17 proc., mimo, że wydatki na zbrojenia wzrosły o 4 miliardy dolarów w okresie jednorocznym.

Równolegle ze spadkiem produkcji nastąpił olbrzymi wzrost bezrobocia. Według oficjalnych danych, w październiku 1948 roku było 1.642.000 bezrobotnych. W lipcu 1949 roku liczba ta podniosła się do 4.095.000. Dane te nie obejmują bezrobotnych częściowo.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest spadek zdolności nabywczej mas pracujących. **Przeciętna płaca robotnika spadła o 3 dolary i 40 centów na tydzień w okresie od grudnia 1948 roku do kwietnia 1949 r. Kwartalny dochód rolników amerykańskich zmniejszył się o 4,2 miliarda dolarów między czerwcem 1948 a czerwcem 1949 r.**

W tym samym okresie dochody wielkich koncernów monopolistycznych utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Omawiając te dane statystyczne dziennik „L'Humanite" stwierdza, że objawy te świadczą, iż gospodarka amerykańska weszła w stadium kryzysu gospodarczego, którego nie zażegnają ani plany zbrojeń, ani narzucony krajom zachodnio-europejskim import towarów amerykańskich pod przykrywką planu Marshalla.

Hitlerowskie metody policji Tito

Nota Albanii do Jugosławii

TIRANA (PAP). — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Albanii wystosowało do poselstwa jugosłowiańskiego **notę z protestem przeciwko prześladowaniom i aresztowaniom obywateli albańskich w Jugosławii.** Nota stwierdza, że począwszy od ubiegłego roku **policja titowska uwięziła wielu obywateli albańskich, wśród których znajdował się również jeden z urzędników poselstwa Albanii w Belgradzie. Aresztowania** te nie mają żadnych podstaw prawnych. **Okrutne traktowanie aresztowanych przypomina metody hitlerowskie. Akty te** — kończy nota albańska — **są objawami głębokiej wrogości obecnego rządu jugosłowiańskiego w stosunku do Albańskiej Republiki Ludowej. Domagamy się położenia kresu tej sytuacji sprzecznej z najbardziej elementarnymi zasadami prawa, oraz niezwłocznego wypuszczenia na wolność obywateli albańskich i umożliwienia im powrotu do ojczyzny.**

„Triumf ostateczny święcić będzie nasza sprawa"

Zamknięcie przewodu sądowego w procesie przywódców KP Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 13 bm. w godzinach popołudniowych zamknięty został przewód sądowy w procesie przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

W ostatnim słowie jeden z oskarżonych przywódców Partii Komunistycznej — **Dennis** — oświadczył:

„Bez względu na to, jaki werdykt wyda ława przysięgłych, my, komuniści amerykańscy, patrzymy z ufnością w przyszłość naszej partii i całego narodu amerykańskiego. Bez względu na to, w jakich warunkach przyjdzie nam służyć sprawie pokoju, demokracji i postępu — sprawa ta zwycięży. Bez względu na wyrok i jego treść — nasza sprawa, sprawa komunistów, sprawa ludu — święcić będzie triumf ostateczny.

Reakcja amerykańska nie zdoła żadnym wyrokiem zabić naszej idei, nie zdoła złamać komunistów, nie zdoła pozbawić ich poparcia ludu, któremu służy partia komunistyczna!" — zakończył Dennis.

Strajk angielskich górników

LONDYN (PAP). — 1.500 górników w kopalniach Dinnington i Seaton w Northumberland ogłosiło strajk, protestując przeciw fatalnym warunkom bezpieczeństwa i brakowi opieki lekarskiej w tych kopalniach.

Zwyżka cen w Belgii

BRUKSELA (PAP). — Zwyżka ceny węgla, jaka nastąpiła ostatnio w Belgii, wywołała wzrost pasażerskiej i towarowej taryfy kolejowej. Ceny przejazdu pasażerów i przewozu towarów pociągami uległy przeciętnie 15 proc. zwyżce.

Ceny większości artykułów spożywczych zwyżkowały już bezpośrednio po ogłoszeniu dewaluacji franka belgijskiego.

Pod ochroną żandarmerii

Kat robotników francuskich — Moch otrzymał misję sformowania gabinetu

PARYŻ (PAP). — W piątek nad ranem przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Herriot odczytał z trybuny Zgromadzenia Narodowego komunikat oficjalny, według którego Jules Moch, minister spraw wewnętrznych w rządzie Queuille'a, uzyskał w głosowaniu upoważnienie Izby do tworzenia rządu, czyli tzw. inwestyturę. Komunikat oficjalny oświadcza, że Moch otrzymał 311 głosów, podczas gdy wymagana większość konstytucyjna wynosi 310 głosów. Na 534 deputowanych, biorących udział w głosowaniu, **223 głosowało przeciw.** Jak z tego wynika, nowy premier francuski Moch uzyskał formalnie zaledwie 1 głos ponad konstytucyjną większość. Jednakże przebieg głosowania i obliczenia głosów wskazują, że nawet ten minimalny „sukces" **Moch zawdzięcza różnym, rzadkim w dziejach parlamentaryzmu machinacjom.**

Toteż ogłoszenie oficjalnego wyniku wywołało burzę na łamach lewicy, skąd rozległy się okrzyki: „To oszustwo! Ukradł głosy! Do dymisji! Morderca! Za drzwi!".

Sposób, w jaki zapewniono „większość" Mochowi jest przedmiotem bardzo krytycznych komentarzy w licznych kołach Zgromadzenia Narodowego.

Podczas debaty nad sprawą inwestytury dla Mocha gmach Zgromadzenia Narodowego otoczony był kordonem policji i żandarmerii z samochodami pancernymi.



Dżentelmeni: Węgry, Rumunia i Bułgaria grożą nam wojną!

Ofiary terroru faszystów w Grecji domagają się interwencji ONZ

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten: Patrioci greccy Muratlois, Barbunakis i inni, znajdujący się w więzieniu ateńskim w związku z prowadzonym przeciwko nim procesem — skierowali pismo do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie i do ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw.

W piśmie tym patrioci greccy, którym grozi męczeńska śmierć, domagają się od ONZ skutecznej interwencji i wyrażają przekonanie, że interwencja taka uratuje wiele istnień ludzkich.

Zmarshallizowany Benelux *ma kłopoty*

HAGA (PAP) — Jak donosi prasa holenderska w Luksemburgu rozpoczęła się konferencja ministrów finansów krajów Beneluxu (Belgia, Holandia, Luksemburg). Tematem konferencji są problemy gospodarcze, a zwłaszcza sprawa realizacji t. zw. „unii ekonomicznej między tymi krajami".

W kołach dziennikarskich stwierdza się, że zwołanie tej konferencji związane jest z zaostrzającymi się ostatnio sprzecznościami między zmarshallizowanymi krajami Beneluxu.

Dzienniki holenderskie podkreślają, że konferencja ma przed sobą „niezmiernie trudne zagadnienia".

Imperializm anglo-amerykański pod pręgierzem

Nieodparte argumenty min. Wyszyńskiego

zdemaskowały oszczercze oskarżenia — rzucone na sesji ONZ przez Anglosasów przeciw Bułgarii, Rumunii i Węgrom

Jak już donosiliśmy wczoraj, podczas dyskusji w Specjalnym Komitecie Politycznym Zgromadzenia Generalnego ONZ, wygłosił dłuższe przemówienie min. Wyszyński.

Min. Wyszyński powiedział m. in.:



Gdy na trzeciej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ postawiono sprawę „poszanowania praw człowieka" w Bułgarii i na Węgrzech, było rzeczą jasną, jakimi motywami kierowali się ci, którzy zagadnienie to wysunęli. Nie ulegało wątpliwości, że nie chodzi tu w ogóle o „naruszenie praw człowieka" w Bułgarii i na Węgrzech, lecz o coś zgoła innego. Rzecz znamienna, że zarzuty tego rodzaju stawia się właśnie krajom demokracji ludowej, które przeprowadziły reformy demokratyczne, ustanowiły prawa demokratyczne i zbudowały ustrój ludowo-demokratyczny. Kampania kół anglo-amerykańskich, skierowana przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii, jest kontynuowana na obecnej sesji.

Reakcjoniści anglo - amerykańscy, popierani przez niektóre inne delegacje usiłują wystąpić w „szlachetnej" roli bezinteresownych obrońców praw człowieka i demokracji. Starają się oni przy pomocy tego rodzaju manewrów odwrócić uwagę opinii publicznej od swych istotnych celów, które w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z obroną praw człowieka. Rządy Wielkiej Brytanii i USA występują z rozmaitymi zarzutami pod adresem Bułgarii, Węgier i Rumunii. Rządy te wiążą swe zarzuty w sprawie „pogwałcenia praw człowieka" z oskarżeniami, w których mowa jest o niebezpieczeństwie dla pokoju i o naruszeniu układów pokojowych. Rządy Wielkiej Brytanii i USA sądzą, że zarzuty te uzasadniają mieszanie się w sprawy wewnętrzne Bułgarii, Węgier i Rumunii.

W rzeczywistości jednak nie ma tu tylko nie ma tu pogwałcenia układów pokojowych przez Bułgarię, Węgry i Rumunię, lecz wręcz przeciwnie — kraje te z wyjątkową ścisłością i skrupulatnością realizują postanowienia traktatów pokojowych, chociaż rozmaici prowokatorzy typu petkowców, zaranistów, szalaszowców itd. usiłują poderwać twórczą pracę w trzech wyżej wymienionych krajach.

Bułgaria, Węgry i Rumunia nie będą służyły interesom amerykańskich monopoli

Pan Shawcross — przypomniał mówca — broniąc stanowiska mocarstw anglosaskich, mimowoli zdradził się, podkreślając konieczność „usunięcia istniejących trudności". Łatwo domyślić się, na czym „trudności" te polegają. Chodzi po prostu o to, że rządy Bułgarii, Węgier i Rumunii nie chcą podporządkować interesów swych krajów — interesom amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który uporczywie stara się przeniknąć do krajów Europy Wschodniej, by zabezpieczyć sobie tam taką pozycję, jaką posiada w Anglii, Francji lub w Turcji. W tym należy szukać wyjaśnienia całej polityki anglo-amerykańskiej wobec Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Problem tzw. „naruszenia praw człowieka" wynikł w związku z klęską i bankructwem politycznym antyludowych grup reakcyjnych Petkowa — Lulczewa w Bułgarii Nagy Ferenca, Mindszenty'ego i ich wspólników na Węgrzech, Maniu i Bratianu w Rumunii itd. Anglicy i Amerykanie starali się za wszelką cenę wprowadzić przedstawicieli tych grup reakcyjnych do rządów Bułgarii, Węgier i Rumunii, aby zabezpieczyć sobie przy ich pomocy możliwość wywierania wpływu na życie tych krajów.

Autorzy tego planu przeliczyli się jednak. W rezultacie czujności i wierności dla sprawy ojczyzny narodów Bułgarii, Węgier i Rumunii — plan, który miał być zrealizowany przez sprzedajne elementy grup Petkowa, Maniu i Rajka — runął. Procesy sądowe nad zdrajcami w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii ujawniły nie tylko bezdenną otchłań upadku tych ludzi.

PROCESY TE WYKAZAŁY POTWORNE PLANY TYCH, KTÓRZY OPIEKOWALI SIĘ ZDEMASKOWANYMI PRZESTĘPCAMI.

Nieudana dywersja imperialistów

Procesy te dowiodły, że amerykańskie i angielskie koła monopolistyczne nie pogodziły się i nie chcą się pogodzić z utratą swej agentury w Europie Wschodniej, że nie złożyły one broni i NIE ZAMIERZAJĄ ZŁOŻYĆ BRONI W WALCE PRZECIWKO RUCHOWI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEMU W TYCH KRAJACH. Procesy te świadczą, że anglo-amerykańskie koła monopolistów znowu i znowu ubiegać się będą o realizację swych planów, których treść zawarta jest w dążeniu do podporządkowania tych krajów swym wpływom gospodarczym i politycznym.

W tym — podkreślił min. Wyszyński — należy szukać wytłumaczenia faktu, że na porządku dziennym Zgromadzenia Generalnego znalazła się sprawa rzekomego „naruszenia praw człowieka" przez Bułgarię, Węgry i Rumunię.

Fiasko anglo-amerykańskiej polityki, obliczonej na to, by włączyć w skład rządów Bułgarii, Węgier i Rumunii przedstawicieli tzw. „lojalnej opozycji" doprowadziło do wzmożenia dywersyjnej działalności konspiracyjnej tych grup. Znalazło to z czasem swój wyraz w sabotażu, terrorze, spiskach, zmierzających do obalenia gwałtem legalnych rządów. Grupy te działały w przekonaniu, że bronią ich i pomagają im potężni opiekunowie. Wszyscy jednak przeliczyli się. Przeliczyli się i organizatorzy tych grup i ich poplecznicy.

Na oczach całego świata odbyły się procesy sądowe nad tymi zdrajcami w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii. Zeznania świadków, ujawnione dokumenty, postępowanie dowodowe i przyznanie się oskarżonych dowiodły i potwierdziły ponad wszelką wątpliwość winę oskarżonych. Nawet specjalni obserwatorzy angielscy i amerykańscy, obecni na tych procesach, nie mogli nic zarzucić.

Wówczas rozpoczął się atak dyplomatyczny. Ogłoszono noty, w których rządy USA i Anglii podniosły krzyk, usiłując daremnie przedstawić swych zbankrutowanych agentów, jako „prawdziwych demokratów".

Pod maską kłamliwych zarzutów

Delegacje, które występują przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii usiłują przedstawić wyżej wspomniane procesy sądowe, jako „naruszenie traktatu pokojowego". Lecz w istocie rzeczy nie ma w traktatach pokojowych żadnych postanowień, które by gwarantowały bezkarność za takie zbrodnie, jak zdrada, szpiegostwo, spisek i inne przestępstwa przeciwko własnej ojczyźnie i własnemu narodowi.

Co więcej, w traktatach pokojowych znajdują się specjalne artykuły, zawierające zobowiązania Bułgarii, Rumunii i Węgier do walki przeciwko działalności organizacji typu faszystowskiego.

Takimi właśnie organizacjami — podkreśla min. Wyszyński — były grupy zwolenników Petkowa, Maniu itd. W tym stanie rzeczy nie ulega żadnej wątpliwości, że SZTUCZNE OSKARŻENIA, SKONSTRUOWANE PRZECIWKO BUŁGARII, WĘGROM I RUMUNII, SĄ POZBAWIONE WSZELKICH PODSTAW. Celem ich jest mącenie wody i odwrócenie uwagi opinii publicznej od prowokacyjnej, dywersyjnej działalności anglo-amerykańskiej agentury w tych krajach.

Mówca polemizował następnie z wywodami przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, którzy uważają, że istnieje w danym wypadku „spór" z Bułgarią, Węgrami i Rumunią, a w wypadku sporu należy zastosować procedurę przewidzianą w traktatach.

W istocie rzeczy nie ma tu żadnego sporu w sensie przewidzianym przez traktaty pokojowe. Związek Radziecki nie widzi żadnego wypadku naruszenia traktatu pokojowego przez trzy wyżej wymienione kraje. Związek Radziecki nie widzi tu również żadnego sporu.

Min. Wyszyński z kolei poddaje druzgocącej krytyce wniosek Boliwii, USA i Kanady w sprawie przekazania „sporu" Trybunałowi Międzynarodowemu. Przeprowadziwszy analizę tego wniosku, mówca stwierdza, że Kanada, USA i Boliwia w istocie rzeczy proponują arbitraż, w którym byliby tylko oskarżyciel i sędzia, lecz nie byłoby strony oskarżonej. Wniosek ten odwraca elementarne pojęcia prawa i sprawiedliwości. Trzeba stracić wszelki szacunek dla Trybunału Międzynarodowego, aby przypuszczać, że Trybunał ten będzie rozpatrywał sprawę urągającą logice prawnej i zasadom układów pokojowych.

Jak blok amerykański fałszuje fakty

Przedstawiciele niektórych delegacji, a przede wszystkim delegaci USA i Anglii, którzy wszczęli tę całą prowokacyjną imprezę, usiłowali powoływać się na jakieś fakty — stwierdza min. Wyszyński. — A więc przejdźmy do faktów.

Mówca zajął się najpierw twierdzeniami delegata australijskiego, który, mówiąc o rzekomym pogwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód, oznajmił, że przytacza fakty „prima facie" — „przekonywujące na pierwszy rzut oka". Australijczyk zakwestionował np. postanowienie ustawodawstwa rumuńskiego, stwierdzające, że sądy w Rumuńskiej Republice powinny bronić struktury społeczno - gospodarczej i państwowej, wprowadzonej w życie zgodnie z Konstytucją.

A przecież — mówi min. Wyszyński — przepis, który przeraził delegata australijskiego oznacza — jak to jest jasne dla każdego człowieka, obdarzonego zdrowym rozsądkiem — nic innego jak tylko to, że **do kompetencji sądu należy zwalczanie zbrodni przeciwko państwu, takich zbrodni, jak: szpiegostwo i zdrada, sabotaż, terror itd., to zaś nie gwałci żadnych praw człowieka i żadnych swobód, prócz prawa popełniania zbrodni.**

Min. Wyszyński podkreśla, że obrona Konstytucji stanowi w każdym kraju jeden z najświętszych obowiązków każdego obywatela i każdej instytucji państwowej. Obowiązek sądu występowania w obronie praw konstytucyjnych — jak to przewiduje również między innymi Konstytucja Stanów Zjednoczonych — oznacza obowiązek obrony panującego w tym lub owym kraju ustroju państwowego i społecznego.

Oto — oświadczył min. Wyszyński — pierwszy dowód „prima facie", przedstawiony przez delegację australijską. **Trzeba powiedzieć, że jest to dowód wielce mizerny.** Z kolei mówca rozprawia się z drugim podobnym „dowodem" delegata australijskiego.

Delegat australijski przytoczył mianowicie rzekome powiedzenie „jakiegoś działacza politycznego Rumunii", że „jeżeli trudno będzie uczynić z sędziów dobrych demokratów, to trzeba będzie z demokratów uczynić dobrych sędziów". I w tym delegat australijski dopatruje się pogwałcenia demokratycznych zasad wymiaru sprawiedliwości.

Anegdotyczny charakter tego drugiego „dowodu" mówi sam za siebie — stwierdza min. Wyszyński.

Zmyślone „dowody" delegata australijskiego

Delegat australijski utrzymywał również, jakoby w Rumunii sędziowie byli jedynie „kompetentnymi doradcami" ławników ludowych, w których ręku znajduje się rzekomo cały wymiar sprawiedliwości.

Stwierdzam, że wszystko, co powiedział tu delegat australijski o ustawie z dnia 2 grudnia 1947 r. — oświadcza minister Wyszyński — **jest od początku do końca zmyślone.** Wspomniana ustawa nie zawiera ani słowa, które byłoby podobne do tego, co powiedział tu szanowny delegat Australii. Ustawa ta została zresztą, nawiasem mówiąc — *skasowana z chwilą wprowadzenia konstytucji w życie.*

Rumuński rząd ludowo-demokratyczny — ciągnie mówca — wymiótł z sądów całe śmiecie feudalno - średniowieczne, stworzył sąd z udziałem ławników ludowych, zastąpił sąd urzędniczy sądem z udziałem przedstawicieli ludu.

Następnie mówca zbijał twierdzenie delegata Australii o rzekomym gwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód w dziedzinie religii. **Podkreślił on, że z ustaw rumuńskich wyraźnie wynika, iż w Rumunii istnieje wolność wykonywania kultu religijnego pod jednym tylko warunkiem, by nie przeczyło to konstytucji oraz nie naruszało norm państwowych, społecznych i moralnych.**

Jest to — stwierdził mówca — całkowicie słuszne żądanie, przeciwko któremu **oponować mogą tylko ci, którzy usiłują wykorzystać religię jako narzędzie lub środek zamaskowania walki politycznej dla konspiracyjnej działalności antypaństwowej,** *jak okazało się to np. na procesie* 15 bułgarskich przedstawicieli kościoła lub na procesie kardynała Mindszenty'ego na Węgrzech.

Oto fakty, które delegat australijski, pan Makin, wysławiając się w uczonym języku prawniczym, sprecyzował nam jako dowody „prima facie", ale które w istocie rzeczy — proszę mi wybaczyć szczere określenie — są plotkami kumoszek i kłamstwami godnymi znakomitego barona Muenchhausena.

Delegacja australijska „nie dostrzega" brutalnego pogwałcenia praw człowieka w swym własnym kraju

Delegat radziecki podkreśla, że — jak z powyższego wynika — rząd australijski interesuje się widocznie wewnętrznymi sprawami Rumunii. **Tymczasem nie interesują go widocznie ani trochę wewnętrzne sprawy samej Australii, podczas gdy sprawy te są rzeczywiście bardzo interesujące,** zwłaszcza, jeśli chodzi o zagadnienie poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód.

Co do tego delegacja australijska zachowuje jednak milczenie — stwierdza mówca. **Skoro tak jest, delegacja radziecka może sama opowiedzieć coś nie coś o rzeczywistym bezprawiu, panującym w Australii, o rzeczywiście brutalnym gwałceniu w Australii podstawowych swobód i praw człowieka.**

Tu delegat radziecki cytuje artykuły znanego uczonego australijskiego, dr Thompsona, opublikowane w dziennikach australijskich „Sun" i „Herald". Z artykułów tych wynika np., że tubylcy australijscy pracują **w warunkach niewolniczych, a ich sytuacja jest wręcz tragiczna.**

Na naszym zgromadzeniu — stwierdza minister Wyszyński — **delegacja australijska udaje, że jest wstrząśnięta NIEISTNIEJĄCYM POGWAŁCENIEM PRAW CZŁOWIEKA W RUMUNII, ale nie zwraca żadnej uwagi na rzeczywiste brutalne pogwałcenie praw człowieka w samej Australii.**

Następnie minister Wyszyński rozprawia się z oskarżeniami, jakie przedstawiciel USA wysunął w stosunku do Bułgarii i Węgier. Przedstawiciel USA — stwierdza mówca — nie był pod tym względem oryginalny, lecz powtarzał utarte oszczerstwa, m. in. ostatnie również w związku z budapeszteńskim procesem szpiega i zdrajcy Rajka. **Pominął on jednak starannie fakty, ograniczając się do ogólnikowych twierdzeń, nie popartych żadnymi dowodami.** Delegat amerykański, Cohen, **zakwestionował m. in. przebieg wyborów na Węgrzech w 1947 r.**

Czyż jednak Cohen i jego przyjaciele — zapytuje minister Wyszyński: — nie mieli już sposobności przekonać się o fiasku podobnych kalumnii? Czyż nie pamiętają, że już wtedy w 1947 r. **oszczerstwo to zostało zdemaskowane przez samą prasę angielską i amerykańską?**

Przedstawiciel USA i Wielkiej Brytanii usiłuje również **kwestionować przebieg węgierskich wyborów z maja 1949 r.**

Pomijają oni jednak — stwierdza minister Wyszyński — tak oczywiste fakty, jak udział w wyborach 96,7 proc. wszystkich wyborców, co byłoby niemożliwe bez głębokiego patriotyzmu, jaki manifestowali obywatele Węgier podczas tych wyborów — rzeczywiście niezwykłych i niemożliwych w większości krajów burżuazyjnych, gdzie rozpowszechnione są szeroko wszelkie machinacje wyborcze i oszukańcze wybiegi.

Taką samą sytuację obserwowano **w Rumunii w 1948 r.,** kiedy spośród 8,5 miliona wyborców uczestniczyło w głosowaniu 7.663.375 osób, przy czym **przeszło 90 proc. wyborców oddało swe głosy na blok demokratyczny.**

Przedstawiciele USA i Anglii usiłują też oczernić wybory w Bułgarii. Tymczasem wiadomo, iż **w wyborach bułgarskich z 1946 r. wzięło udział przeszło 4 mil. wyborców, przy czym na front ojczyźniany padło blisko 3 mil. głosów, czyli 75 proc.** Wiadomo, że t. zw. **partie opozycyjne nie były pozbawione prawa udziału w wyborach.** Ale te partie, w szczególności partię Petkowa spotkał następnie los tych wszystkich grup, które staczają się do nielegalnej działalności dywersyjnej przeciwko własnemu narodowi. Sąd nad Petkowem i jego wspólnikami wykazał, że ta t. zw. „opozycja" była w rzeczywistości grupą zdeklarowanych reakcjonistów, AGENTURĄ WYWIADU ZAGRANICZNEGO.

Można zrozumieć oburzenie delegata brytyjskiego Shawcrossa — **chodziło przecież o likwidację grupy która w Bułgarii była JEDYNĄ OSTOJĄ wpływów angielskich i amerykańskich.**

(Zakończenie przemówienia ministra Wyszyńskiego podamy w jutrzejszym numerze „Głosu").

Chiny na drodze postępu

Plan latynizacji alfabetu chińskiego

PEKIN (PAP). — Utworzono tu ogólno - chińskie Towarzystwo dla Reformy Pisowni Chińskiej. Na inauguracyjnym posiedzeniu wzięło udział ponad 100 językoznawców chińskich.

Celem Towarzystwa jest przestudiowanie możliwości reformy pisowni chińskiej.

Jak oświadczył przewodniczący Towarzystwa Wu Ju - Czang, prace obejmą następujące zagadnienia:

1) znalezienie systemu dla latynizacji chińskiego języka i uproszczenia liter chińskich,

2) stworzenie jednolitego języka dla całych Chin, biorąc za podstawę obecny dialekt północno - chiński,

3) udzielenie pomocy mniejszościom narodowym w Chinach celem zreformowania ich języków.

Na posiedzeniu podkreślono jednomyślnie konieczność reformy pisowni chińskiej, która by umożliwiła jak najszybsze przyswojenie jej przez szerokie masy ludowe.

Program rządu Grotewohla

W EXPOSE wygłoszonym na środowym posiedzeniu Izby Ludowej premier Republiki Niemieckiej, Otto Grotewohl przedstawił program swego rządu, program pokoju Niemiec demokratycznych. Program ten można ująć w kilka punktów, które mają zasadnicze znaczenie dla przyszłości Niemiec i dla układu stosunków w Europie.

1 Obierając drogę demokracji, pokoju i przyjaźni z innymi narodami rząd Republiki Niemieckiej opierać się będzie ściśle na zasadach Poczdamu, uznając nałożone na Niemcy obowiązki reparacyjne. Tym samym rząd stwierdza współodpowiedzialność narodu niemieckiego za krzywdy wyrządzone przez hitlerowców narodom napadniętym. Odszkodowanie za materialne straty narodów napadniętych jest wyrazem sprawiedliwości dziejowej, a zarazem jest istotnym czynnikiem wychowawczym dla narodu niemieckiego.

2 Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jako kierowniczą siłą frontu postępu i pokoju jest zgodnie z deklaracją rządu Republiki Niemieckiej kamieniem węgielnym nowej polityki niemieckiej. Rząd Grotewohla kategorycznie odgranicza się od reakcyjnych, rewizjonistycznych, awanturniczych czynników, na jakich oparł się w Niemczech Zachodnich anglosaski imperializm, aby uczynić z Niemiec bazę wypadową agresji.

3 Politykę rządu Republiki Niemieckiej cechować będzie przyjaźń do krajów demokracji ludowej, w szczególności do Polski i Czechosłowacji. Kamieniem probierczym tej polityki jest UZNANIE GRANICY NA ODRZE I NYSIE, jako niewzruszonej granicy pokoju. Toteż w expose Grotewohla sprawie tej poświęcono wiele miejsca, a fakt, że długo niemilknące brawa towarzyszyły stanowczemu i jasnemu stanowisku w kwestii granicy pokoju na Odrze i Nysie ma swą głęboką wymowę i podstawowe znaczenie dla stosunków polsko - niemieckich.

4 Rząd Grotewohla będzie dążyć do szybkiego odbudowania pokojowej produkcji przemysłowej Niemiec do poziomu przedwojennego. Zwiększenie produkcji przemysłowej pozwoli na zwiększenie importu artykułów żywnościowych, a tym samym poprawę materialnych warunków ludności. Bliska perspektywa nawiązania ścisłych stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej, jak również z Chińską Republiką Ludową otwiera nowe możliwości gospodarcze dla Republiki Niemieckiej.

5 Specjalną opieką otoczy rząd demokratyczny wysiedleńców, stwarzając im ustabilizowane warunki wrastania w ziemię na których osiedli oraz wdowy i sieroty po wymordowanych przez hitlerowców demokratach niemieckich.

W dyskusji, jaka wywiązała się po expose premiera przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych deklarowali pełne poparcie dla programu demokratycznego. Przedstawiciel Socjalistycznej Partii Jedności, Ebert, podkreślił, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej musi czynami dowieść polityki przyjaźni do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. „Popieramy — powiedział Ebert — zobowiązania reparacyjne, domagamy się demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, przyłączamy się do wdzięczności Związkowi Radzieckiemu, wyrażonej przez premiera".

Premier Grotewohl nazwał swój rząd rządem pracy, demokracji i pokoju. Ogólnoniemiecki rząd demokratyczny jest realną siłą, która przejęła już władzę we Wschodnich Niemczech i która walczyć będzie o zjednoczenie całych Niemiec na podstawach demokratycznych. Nie może nas dziwić, że imperialiści nienawidzą tego rządu i że się wrogo do niego odnieśli. Wszak jest to siła, która stanęła im na przeszkodzie w realizacji ich planów w ich dążeniu do odbudowy Niemiec faszystowskich i agresywnych.

NARÓD POLSKI Z ZADOWOLENIEM POWITAŁ POWSTANIE DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI NIEMIECKIEJ I JEJ RZĄDU. W NARODZINACH NIEMIEC DEMOKRATYCZNYCH DOJRZELIŚMY ZAPOWIEDŹ UŁOŻENIA STOSUNKÓW POLSKO - NIEMIECKICH NA NOWYCH PODSTAWACH, NA PODSTAWACH PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY.

Program wyłożony w expose premiera Grotewohla umocnił nas w tym przekonaniu. Jest to program, będący realną podstawą dla unormowania i stabilizacji stosunków w Europie w interesie pokoju.

Wzrost jakości — wzrost zarobków

Po ostatniej wypłacie w PZPB Nr 3

Właśnie zakończyła się wypłata II-ej zmiany w PZPB Nr 3. Opustoszało już wejście przed kasą, gdzie przed chwilą było tak rojno i gwarno, gdzie wyczytywano na głos swe zarobki, porównując je z poprzednimi.

Wszyscy są już na swych posterunkach, przy maszynach i warsztatach tkackich. Jeszcze tylko ten i ów w wolnej chwili wyciąga z kieszeni długi pasek papieru, na którym wypisany jest dokładnie cały jego dwutygodniowy zarobek. Jeszcze raz przegląda go uważnie, robiąc w myśli krótki „rozrachunek", kończący się stwierdzeniem oczywistej prawdy: „tyle zarobiłem, na ile sobie zasłużyłem". Gdy się przyjrzeć po twarzach, gdy rozmawiać z robotnikami, nie trudno zauważyć, że większość jest zadowolona z wypłaty, opartej na nowym systemie premiowania, że do nielicznych malkontentów należą tylko brakoroby, leniuchy i ci, którzy opuszczają dni pracy.

Wypłaty w oddziale przygotowawczym tkalni

Podchodzimy do krochmalarza, obsługującego pierwszą z brzegu maszynę. Rozmawia z nami, nie odrywając jednak wzroku od przesuwających się wzdłuż maszyny nici osnowy. Gdyby przepuścił zerwaną nitkę — potrącenie z premii pewne. Ale **tow. Zygmunt Lepczach** nie miał jeszcze takiego zdarzenia. Przy wypłacie nie poczyniono mu żadnych potrąceń — otrzymał 1.840 zł. premii. Podobnie jego sąsiad, który potakuje tylko głową, zajęty jest bowiem przewlekaniem nici przez grzebienie. **A praca to nie lada. W każdej przegródce znaleźć się musi 5 nitek — i tak trzeba przewlec 3.640 nici osnowy przędzy. Czy wszystkim „dopisała" całkowita premia? Nie, niektórzy krochmalarze, wskutek swej nieuwagi, musieli oddać z premii po 300 zł. lub tak, jak ob. Kunikowski, który przepuścił poważniejszy błąd — 500 zł. Wszyscy jednak otrzymali wypłatę większą od swych dotychczasowych zarobków.**

To samo stwierdzamy u snowaczek, chociaż i tutaj premie różnie się kształtowały. **Tow. Zbytniewska** otrzymała 690 zł. premii ryczałtowej i 458 zł. za wyłapane pęki. Jej wypłata wynosiła 8.290 zł. **Tow. Zaborska** nie miała premii za pęki, ponieważ przez cały czas „szła" na jej [illegible] dobra przędza. Tow. [illegible] otrzymała wprawdzie w sumie 930 zł. premii, lecz z tego potrącono jej 550 zł. za przepuszczenie [illegible] przędzy. Zarobiła więc 7.307 zł.

Przewijaczki mają premie za odłożone pojedynki i [illegible] szpulki. Tow. Kopczyńska uzyskała 300 zł. premii. Przy ostatniej wypłacie było więcej, lecz przewijaczki wcale się tym nie martwią. Przeciwnie — brak pęków świadczy o tym, że przędza jest lepsza, można więc wyrobić więcej i robota idzie sprawniej.

W oddziale przygotowawczym po ostatniej wypłacie nie było żadnych reklamacji.

Ile zarobiły tkaczki?

Najlepsze wyniki w „tkalni elektrycznej" osiągnęła **tow. Henryka Mamrotowa,** kierowniczka czołowego zespołu konkursowego, pracującego na „szóstkach". Podczas ostatnich 2 tygodni zespół ten wyprodukował **27 sztuk ekstry.** Toteż zarobek tow. Mamrotowej, wraz z 25 procentową premią ryczałtową i 50 procentową premią za ekstrę, wyniósł 13.342 zł., a potrącenia za błędy zaledwie 69 zł. Twarz przodownicy promienieje zadowoleniem. Stojąca obok młoda tkaczka, **Teresa Wojna,** mówi z przekonaniem:

— Wierzcie mi, od czasu, gdy wszedł w życie ten nowy regulamin, nabrałam większej ochoty do pracy. Interesuje mnie teraz jakość każdej sztuki towaru, schodzącej z mych krosien.

Oglądamy „pasek" tow. Wojny. Nie jest ona żadnym „asem" tkackim, a jednak wypłata jej przedstawia się zupełnie dobrze. 25 procentowa premia — 1.242 zł., premia za ekstrę — 1.630 zł. Potrącenia za błędy (po 23 zł. każdy) wynoszą 485 zł. Ogółem, tow. Wojna zarobiła w ciągu dwóch tygodni 11.580 zł.

Jednak większość tkaczek uzyskała mniejsze zarobki. Premie ich wahały się od 500 do 1.000 zł. Np. tow. Czesława Szyszka popełniła 48 błędów, skutkiem czego z 1.520 zł. premii potrącono jej 1.104 zł. tak, że pozostało jej z premii wszystkiego 416 zł. Wśród 1.040 tkaczy znajduje się 40 takich, którym trzeba było potrącać z ich zarobków akordowych. 25 procentowa premia Marii Jóźwiak wyniosła 1.479 zł., lecz błędy „kosztowały" aż 1.630 zł. O 151 zł. obniżono więc jej zarobek akordowy. Tow. Jóźwiak otrzymała 7.000 zł. Bardzo się wstydzi swych 70 błędów. Niedawno dopiero przeszła na „szóstki" i z początku jest jej trochę trudno. Obiecuje jednak, że w przyszłości będzie lepiej.

I to właśnie można zaobserwować w tkalni PZPB Nr 3. Sprawcy błędów wstydzą się swej pracy, a stąd już tylko krok do poprawy produkcji.

Kilka cyfr

W ogólnym obliczeniu, przy ostatniej wypłacie w PZPB Nr 3 zarobki robotników wzrosły przeciętnie o 2,3 procent w stosunku do poprzedniej wypłaty. 88 procent otrzymało premie, 12 procent miało potrącenia. Wzrost zarobków jest jednocześnie sprawdzianem wzrostu jakości produkcji. Ilość błędów na 100 metrów spadła z 13 do 2,4. Z krosien schodzą obecnie w ciągu dnia przeciętnie 122 sztuki ekstry.

Należy przypuszczać, że w miarę dalszej poprawy jakości, następne wypłaty będą jeszcze korzystniejsze dla załogi PZPB Nr 3, jak również dla wszystkich robotników przemysłu bawełnianego.

H. Sam.



Teoria Diomedesa

Było to bardzo, a bardzo dawno, w tzw. czasach Adama i Ewy. Istniało wówczas takie państwo, którego obywatele nosili slipy z figowych liści bądź szorty z tygrysiej skóry bądź wreszcie zgoła chodzili z — goła. Obywatele ci mieszkali: a) w jaskiniach; b) pod krzaczkiem lub w dziuplach. Głównym ich zajęciem było baraszkowanie z dzikimi zwierzętami. Znacie-li ten kraj? Niewątpliwie znacie. Ze „słyszenia" — z biblii tudzież z filmów amerykańskich (seria tzw. Tarzana). Raj się to państwo nazywało.

Być może, pod wpływem biblii, częściowo pod wpływem filmów amerykańskich (seria Tarzana), a z całą pewnością pod wpływem wizyty prezesa Międzynarodowej Izby Handlowej, amerykanina, Reeda, który ostatnio bawił kilka dni w Grecji — powstała dość niezwykła w dzisiejszych czasach postępu i cywilizacji teoria Diomedesa. Któż to jest Diomedes? Ano, wywodzi się on wprawdzie z ojczyzny bardzo mądrych i poważnie myślących ludzi, Sokratesów, Archimedesów, Demokrytów itd., lecz, niestety, jak to się mówi — daleko w tym wypadku padło jabłko od jabłoni. Diomedes jest po prostu premierem „rządu ateńskiego". Ani lepszym ani gorszym od Sofulisa (w ostatnim jego stadium) ani od Tsaldarisa (to samo „saldo" amerykańskie). Diomedes postanowił „błysnąć" na cześć wpływowego mister Reeda. Więc właśnie „wymyślił" następującą „teorię":

„przy pomocy amerykańskiej Grecja oraz kraje Bliskiego Wschodu staną się współczesnym rajem, tak jak według słów Biblii rajem tym były w zamierzchłych latach"

Rajem? Hm, hm... Ano, według wiadomości, jakie posiadamy o okupowanej przez monarcho—faszystów części Grecji, spotyka się tam już pewne elementy „raju". Nieszczęsne ofiary faszystowskiego ucisku chodzą w łachmanach, niezbyt szczelnie okrywających ich wynędzniałe ciała, mieszkają w norach jaskiniowych i zmagają się z bestią ateńską... Czegóż więcej trza „mądremu" (bynajmniej nie Archi —) Diomedesowi? Ma upragniony „raj". Przy pomocy amerykańskiej i z aktywnym udziałem tarzanów z Departamentu Wojny U. S. A.

E. Tam

Dlaczego Zakłady Dziewiarskie im. Konopnickiej nie wykonywały miesięcznych planów?

Brak organizacji pracy główną przyczyną niedomagań

Do niedawna jeszcze przed zakładami im. Konopnickiej zatrzymywały się często wielkie samochody ciężarowe, naładowane maszynami dziewiarskimi. To łączono wiele drobnych, rozrzuconych po mieście fabryczek dziewiarskich w jeden duży zakład. Powoli puste sale fabryki przy ul. Wólczańskiej 128 zapełniły się overlockami, maszynami saneczkowymi i raszlowymi. Stanęły przy nich młode robotnice, wyrabiające swetry, chustki i dzianiny wełniane. W maju br. przyłączono do fabryki 8 niewielkie zakłady dziewiarskie i jedną farbiarnię. W ten sposób powstał duży kombinat dziewiarski, zatrudniający 1500 ludzi.

Nieodpowiednia organizacja pracy

Od dłuższego już czasu dochodzą nas wieści, że zakłady im. Konopnickiej **nie wykonują planów miesięcznych.** Plan roczny opracowany był tutaj tak „ostrożnie" (akceptowany przez dawną dyrekcję branżową), że obecnie co kwartał zachodzi konieczność podnoszenia go. Jednak opracowane przez Centralny Zarząd i dyrekcję zakładów plany miesięczne odpowiadają w zupełności możliwościom fabryki. Świadczy o tym fakt, że w maju plan został wykonany w 101 procentach, w lipcu — w 102 procentach, we wrześniu — w 100,6 procentach. Dlaczego więc pozostałe miesiące wykazują kilku lub kilkunastoprocentowe braki?

W Zakładach Dziewiarskich im. Marii Konopnickiej rzuca się w oczy bardzo mały odsetek robotników, biorących udział we współzawodnictwie. Stanowi on zaledwie 18 procent ogółu. Prawda, że w przyłączonych do centrali a podległych dawnemu Zjednoczeniu oddziałach, współzawodnictwo w ogóle nie istniało. Lecz od chwili komasacji, to jest od maja, upłynęły już 4 miesiące; można więc było przez ten czas zorganizować w całym kombinacie sprawnie działający aparat współzawodnictwa. Co robiły zatem referat współzawodnictwa i Rada Zakładowa?

Trzeba stwierdzić dalej, że szkolenie zawodowe nie stoi na odpowiednim poziomie. W całym kombinacie jest tylko 3 instruktorów, trudno więc, żeby biegając od oddziału do oddziału mogli oni wypełniać dobrze swe zadania.

W Centrali, na przykład, rozmawiamy z młodą robotnicą, którą po raz pierwszy postawiono samą przy maszynie. Okazuje się, że uczyła się obsługiwać zupełnie inny typ maszyny — obecnie nie wie, jak zabrać się do roboty. Nie ma instruktora, który by ją pouczył, a koledzy zajęci są swoją pracą. Dziewczyna traci czas a wykonanie planu ulega oczywiście opóźnieniu. Takich obrazków można w fabryce zobaczyć więcej.

Uwagi pod adresem organizacji partyjnej i młodzieżowej

Wiele można by zarzucić podstawowej organizacji partyjnej. Na zebraniach egzekutywy i ogólnych mówi się wprawdzie dużo o zagadnieniach politycznych i ideologicznych, natomiast sprawy produkcyjne omawiane są bardzo pobieżnie, i właściwie na tych wspólnych naradach partyjniaków nie mówi się o tym, w jaki sposób organizacja podstawowa ma walczyć o wykonanie planów. W dzielnicy mówią nam, że partyjnicy w zakładach im. Konopnickiej „nie żyją zagadnieniami produkcji". I to jest prawda. Utworzono wprawdzie grupy partyjne, lecz dotychczas nie przejawiają one żadnej działalności w dziedzinie poprawy produkcji. Grupowi nie pracują nad podniesieniem wydajności pracy powierzonych sobie grup, i nie interesują się tym, jak inni robotnicy wypełniają swe obowiązki, nie szukają dróg wiodących do poprawy.

Nie przejawia również należytej inicjatywy miejscowa organizacja ZMP, która powinna czuwać wespół z podstawową organizacją partyjną nad produkcją, uświadamiać i szkolić młodzież. A jest to konieczne, szczególnie w oddziałach, zatrudniających dużo młodych sił.

Trzeba poprawić dotychczasową ujemną opinię

Te wszystkie niedociągnięcia stanowią przyczynę niedostatecznych wyników w walce o podniesienie produkcji. Zakłady imienia Konopnickiej, dążąc do poprawy sytuacji, muszą poważnie zająć się usunięciem występujących w ich pracy braków. A wówczas napewno każdy miesiąc przyniesie równie zadowalające wyniki, jak czerwiec, lipiec czy wrzesień, a produkcja zakładów stawiana będzie za przykład wszystkim fabrykom, należącym do Centralnego Zarządu.

H. Sam.

Chłopi na cześć Kongresu Stronnictwa Ludowego

Jednocześnie z meldunkami załóg fabrycznych o przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu produkcji, napływają z całego kraju **wiadomości o podjęciu przez chłopów w różnych stronach kraju zobowiązań o wzmożeniu pracy dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia Stronnictw Ludowych.** Zobowiązania przewidują wykonanie dla dobra ogółu mieszkańców gromad i gmin różnych prac gospodarczych, kulturalno - oświatowych i organizacyjnych.

Zobowiązania mają być wykonane w określonych terminach. Chłopi terminów tych dotrzymują, o czym świadczy meldunek inicjatorów Czynu Kongresowego chłopów wsi Balkowo w woj. szczecińskim, który donosi, że **zgodnie z zobowiązaniem zakończono siewy ozimin w dniu 8 października.** Należy przy tym dodać, że chłopi z Balkowa obsiali do tego czasu 12 ha ziemi więcej, niż planowali.

Meldunki o powzięciu zobowiązań napływają ze wszystkich województw.

Z woj. pomorskiego donoszą o zobowiązaniach członków SL i PSL, którzy postanowili ufundować 25 **ruchomych bibliotek dla potrzeb wsi oraz gremialnie wstąpić w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.**

Chłopi z gromad **Lichoradz i Siemioń w pow. toruńskim** uczczą zjednoczenie stronnictw ludowych przepracowaniem 100 roboczych dni w pobliskim gospodarstwie PGR oraz udzielą temu gospodarstwu pomocy konnej w ciągu 7 dni przy zwózce ziemniaków. Wartość tych prac oblicza się na **około 78 tys. zł.**

W tym samym województwie mieszkańcy gromady Obory pow. chełmińskiego postanowili dostawiać w określonych terminach zakontraktowany **żywiec, zakontraktować o 25 proc. więcej trzody chlewnej na 1950 r., zwiększyć o 25 proc.** dostawę mleka i jaj oraz rozpocząć uprawę ziół leczniczych.

Na czoło zobowiązań chłopów z woj. poznańskiego wysuwa się czyn mieszkańców **pow. Leszno, którzy postanowili dostarczyć bezpłatnie do dyspozycji Tow. Burs i Stypendiów 12 tys. kg ziemniaków.**

Chłopi z pow. wolsztyńskiego zobowiązali się **zakończyć do 27 listopada br. kontraktowanie bekonów oraz w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej założyć 40 terenowych kół TPPR.**

Również chłopi województwa łódzkiego podjęli szereg zobowiązań, [illegible] wykonywanych przez [illegible] rzesze ludowe naszego województwa.

Łódzcy kolejarze przodują w pomysłowości i wynalazczości

Czy nie powinni powołać do życia klubu racjonalizatorów?

Kolejarze łódzcy wysunęli się ostatnio na jedno z czołowych miejsc w szeregach robotniczych, zaszczytnie wyróżniając się zarówno we **współzawodnictwie, jak i racjonalizatorstwie pracy.** W tej ostatniej dziedzinie kolejarze dokonali bardzo wiele. We wszystkich warsztatach i parowozowniach opracowano dotychczas i opracowuje się dużo pomysłów i wynalazków, mających na celu usprawnienie i podniesienie wydajności pracy. Wynalazki te są wykorzystywane najpierw w dyrekcji łódzkiej, a następnie po wypróbowaniu, rozpowszechnia się je w całym kraju. W obrębie DOKP Łódź przyczyniły się one znacznie do usprawnienia robót kolejowych, przynosząc w skali rocznej **10 milionów złotych oszczędności,** w zużyciu materiałów i w zmniejszeniu godzin pracy.

Spośród racjonalizatorów w pierwszym rzędzie wymienić należy: **Karola Gertnera** — konstruktora przyrządu do rozciągania końcówek rur płomiennych, **Wacława Kępińskiego** — wynalazcę pompy ssącej do pomp głębinowych, oraz suchego prostownika do spawarki elektrycznej, **Antoniego Głębowskiego** — konstruktora przyrządu do wyciskania etykietek do nawęglownic oraz **Jana Jóźwiaka i Jana Walczaka.** Znaczne korzyści przyniosły także ulepszenia techniczne innych racjonalizatorów: **Tadeusza Dobrowolskiego, Stanisława Zępa, H. Szlagowskiego, Grzybowskiego, Kobielskiego, Sowińskiego, Kazimierczyka i Króla.** W zakresie ulepszeń organizacji pracy na wyróżnienie zasługują projekty urzędników PKP **Zygmunta Gałązki i Stefana Krzywickiego.**

Nowatorów otaczają troskliwą opieką Dyrekcja w Łodzi i Ministerstwo Komunikacji. 60 racjonalizatorom przyznano 900 tysięcy złotych w formie zaliczek i premii pieniężnych. Ponadto z okazji świąt państwowych najwybitniejszym wynalazcom wręczono wiele wartościowych nagród.

Wydaje się, że kolejarze łódzcy, którzy wykazać się mogą licznymi pomysłowymi osiągnięciami w zakresie racjonalizacji, powinni stworzyć **klub racjonalizatorów** — na wzór już istniejących w kilku fabrykach łódzkich.

(j. m.)

Produkujmy lepszą przędzę

Jak powinien pracować obciągacz

Tow. Domicela Grochulska już od 20 lat pracuje w przędzalni. Jest to średniego wzrostu, ruchliwa i energiczna kobieta. Gdyby nie posiadała tej energii, nie byłaby najlepszą obciągaczką w zakładach „Bawełnianej Siódemki". Obciągaczka w przędzalni jest to brygadzistka, stojąca na czele 16-osobowej grupy prządek i pomocnic. Grupa ta obsługuje 8 maszyn obrączkowych, za których produkcję jest częściowo odpowiedzialna właśnie obciągaczka. Wśród łoskotu maszyn nawiązujemy rozmowę z tow. Grochulską.

— Naszym obowiązkiem **jest dostarczyć tkalni jak najlepszej przędzy.** Muszę więc zwracać stale uwagę młodszym prządkom i pomagaczkom, aby unikały błędów. Nie należy na przykład odkurzać maszyn wachlarzem lub jakąś deseczką, gdyż wówczas kurz wkręca się w nić i następuje zgrubienie, uważane w tkalnia za duży błąd. Nie trzeba również napuszczać nitki z innej numeracji, nie wolno mieszać przędzy o różnych odcieniach.

— Wytłumaczcie nam jasno, **na czym polega wasza praca** — prosimy naszą rozmówczynię.

— **Zatrzymuję i uruchamiam maszyny** — odpowiada. — Kiedy szpulki są już pełne, wtedy zatrzymuję maszynę i następuje „obciąganie", czyli zdejmowanie pełnych cewek z wrzecion, a nałożenie na ich miejsce pustych cewek. Obciągaczka tak musi pokierować robotą, aby nie zatrzymywać nigdy dwóch lub trzech maszyn na raz. Powinny one stawać po kolei. Jedne maszyny mają grubszy wątek i wtedy obciąganie następuje co 20 minut, inne, gdzie wątek jest cieńszy, należy obciągać co 40 minut — i tak dalej. Im cieńszy wątek, tym dłuższy jest okres między jednym i drugim obciąganiem.

Praca obciągaczki polega również na zorganizowaniu sprężystej obsługi maszyn obrączkowych. Tow. Grochulska tak sobie wyszkoliła pomagaczki, że praca całego zespołu przebiega nadzwyczaj sprawnie.

Ot i teraz, na jednej maszynie cewki są już prawie całkowicie nawinięte. Zaraz nastąpi „obciąganie". Tow. Grochulska zniknęła na chwilę za wielką maszyną. Rozlega się gwizdek, zawiadamiający, że maszyna zaraz będzie zatrzymana.

Ze wszystkich stron nadchodzą pomagaczki. Maszyna staje. Dziewczęta szybko ściągają z wrzecion pełne szpulki, odkładają je do skrzyni i w mgnieniu oka nasuwają na wrzeciona puste cewki. Ostatnie cewki są już nałożone. Tow. Grochulska rzuca badawcze spojrzenie na całą maszynę. Wszystko w porządku. Postój maszyny trwał tylko 2 minuty. Następuje natychmiastowe uruchomienie „obręczniaka".

Tow. Grochulska stale poucza swe pomagaczki, co powinny robić, aby nie tracić naprożno ani chwili czasu. [illegible] między jednym obciąganiem a drugim następuje przerwa, [illegible] cewki, układać je i przygotowywać do obciągania. Trzeba również pomóc prządkom w przynoszeniu i zakładaniu niedoprzędu na maszynie.

— Zespół nasz — mówi tow. Grochulska — dobrze wywiązuje się ze swych zadań, a to dzięki celowo zorganizowanej pracy, dzięki pilności i sprawności wszystkich pomagaczek.

W dążeniu do poprawy jakości przędzy ważne zadania spełnia obciągacz, który niejednokrotnie powinien zastąpić majstra. Zagadnienie złych obciągaczy wypłynęło na ostatniej naradzie w „Głosie Robotniczym", na której mówiono o niedostatecznych wynikach pracy przędzalni amerykańskiej PZPB Nr 5. Dając dziś sylwetkę obciągaczki, tow. Grochulskiej, apelujemy do obciągaczy z PZPB Nr 5, aby podobnie, jak ona sumiennie wypełniali swe obowiązki i bardziej przejmowali się zagadnieniami produkcji.

Narada międzyoddziałowa w PZPB Nr 7

Dlaczego słabsze prządki były nieobecne?

Na naradę przybyli przedstawiciele przędzalni, tkalni i oddziału przygotowawczego. Na stole składają „dowody rzeczowe" wadliwej produkcji — źle nawinięte szpulki, pęki i pojedynki. Tkaczki przyniosły z sobą przędzę z różnymi błędami, aby pokazać je prządkom.

Dyrektor naczelny słusznie wyjaśnił na wstępie, na czym polega narada międzyoddziałowa: nie na napastliwej krytyce i wzajemnym wytykaniu błędów, lecz w pierwszym rzędzie na przyjacielskim wskazaniu, w jaki sposób błędów tych należy uniknąć, jak ulepszyć produkcję.

Najwięcej narzekały tkaczki na [illegible] słusznie. Pokazywały zgrubienia na tkaninie, spowodowane niedokręconą nitką w osnowie, zgrubienia takie sprawiają dużo szkody, [illegible] nici w osnowie. Mówiły o wątku bardzo grubym w niektórych miejscach. Prządki różnie reagowały na zarzuty. Przeważnie jednak oświadczały, że one nie są winne, że produkują dobrą przędzę. Trzeba powiedzieć, że obecne na naradzie prządki prawdopodobnie należą właśnie do dobrych pracownic. Mają już wiele lat praktyki. Szkoda natomiast, że nie było na zebraniu ani jednej młodej prządki. Młode, mniej doświadczone mogłyby wiele nauczyć się i naprawdę skorzystać z narady. Rada Zakładowa powinna zwrócić na to uwagę przy organizowaniu następnej narady międzyoddziałowej. Bowiem tego rodzaju zebrania w wielkim stopniu przyczyniają się do [illegible] i kwalifikacji robotników.

(M. S.)

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Nowy klub racjonalizatorów powstał w PZPW Nr 37

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 37, idąc za przykładem innych załóg fabrycznych, w dniu 5 października br. utworzyła u siebie Klub Racjonalizatorów. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się przy udziale 43 osób. W [illegible] na tym pierwszym zebraniu urządzono drugie zebranie, na którym wybrano stały Zarząd Klubu, omówiono ulepszenie techniczne ob. Dres'era oraz postanowiono, że wszystkie wnioski racjonalizatorskie przed oddaniem ich do Komisji Racjonalizatorskiej będą składane do Klubu, gdzie zostaną omówione i przedyskutowane. Dopiero Zarząd Klubu będzie je kierował dalej.

Działalność Klubu przyczyni się do usprawnienia toku rozpatrywania poszczególnych wniosków.

JANINA TOMASZUK
korespondent fabryczny
z PZPW Nr 37

Finaliści IV Międzynar. Konkursu Chopinowskiego



T. Gusiewa (ZSRR)



W. Kędra (Polska)



W. Mierżanow (ZSRR)



O. de Almeida (Brazylia)



R. Smendzianka (Polska)



R. Bakst (Polska)

Festiwal filmów radzieckich

Miczurin - czarodziej sadów

W pierwszym tomie dzieł zebranych Iwana Miczurina znajdujemy artykuł zatytułowany: „Marzenie mego życia". Autor opowiada, jak za młodych lat marzył o przeniesieniu w krainy podbiegunowe owoców południowych. W małym miasteczku Kozłowie marzył młody ogrodnik o tym, aby na podbiegunowej tundrze wyrosły brzoskwinie, jabłka, gruszki i winogrona. Pozornie nierealne marzenie — stało się rzeczywistością. Dzięki wieloletniej wytrwałej pracy Miczurin, genialny samouk, doszedł do wspaniałych wyników: ujarzmił przyrodę, wytworzył gatunki owoców zahartowanych na wszelkie klimatyczne zmiany. Jako rezultat wytrwałej realizacji młodzieńczego marzenia pozostawił swemu krajowi ponad 300 nowych gatunków roślin.

Twórcze życie Miczurina przez wiele lat najeżone było wielkimi trudnościami. Napotykał na każdym kroku na opór nierozumiejących jego rewolucyjnych idei przedstawicieli ówczesnej, oficjalnej burżuazyjnej nauki. Utrudniali mu pracę carscy urzędnicy. Musiał walczyć nie tylko z przyrodą, lecz również z głupotą, bezdusznym biurokratyzmem, zawiścią, biedą.

To ofiarne życie, poświęcone nauce i dobru ludzkości, jest treścią filmu, opracowanego przez zespół ukraińskiego reżysera A. Dowżenki. Film na ekranach polskich nosi tytuł „Czarodziej sadów — Miczurin".

Jak powiedział jego autor, reż. Dowżenko, film ten jest owocem wieloletnich studiów nad życiem i pracą genialnego reformatora przyrody.

A. Dowżenkę pamiętamy jako reżysera wielkich przełomowych filmów: „Arsenał", „Ziemia", w których wybitny artysta przejawił głęboką miłość do człowieka pracy, do kraju, ojczystej przyrody. Te same cechy odnajdujemy w filmie „Czarodziej sadów". Czyni to film o niepospolitym uczonym szczególnie bliskim sercom i wyobraźni tych wszystkich, którzy widzą w nauce dźwignię postępu i którzy kochają człowieka, ojczyznę i przyrodę. Krytyk radziecki, D. Jeremin, w jednym z numerów „Sowietskogo Iskusstwa" — pisze: „film jest głęboki i poetyczny. A. Dowżenko pokazuje nam swego bohatera nie jako oderwany symbol, lecz w konkretnych warunkach socjalnych, jako ich rezultat i narzędzie, jako siłę i sławę radzieckiej socjalistycznej kultury, jako rzemieślnika w pracowni, w której rękami wolnych narodów tworzy się nowe życie".

Film zyskuje siłę wyrazu nie tylko dzięki znakomitej reżyserii i konsekwentnie rozbudowanemu scenariuszowi, ale nadto dzięki grze aktora G. Biełowa w roli tytułowej. G. Biełow z niezwykłą intuicją odtworzył swego bohatera, jego życie, pokazane w kolejnych etapach na przestrzeni wielu lat: — od trudnych początków młodości, spędzonej w biedzie, do wspaniałych rezultatów i sukcesów osiągniętych w radzieckim ustroju, który pośpieszył z pełnym zrozumieniem znaczenia nauki miczurinowskiej z wszechstronną pomocą dla wielkiego uczonego.

Film otrzymał staranną oprawę artystyczną. Za dobór kolorów — otrzymał nagrodę na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach w b. r. Treść i barwa filmu zostały zharmonizowane z muzyką, którą opracował wybitny radziecki kompozytor, D. Szostakowicz.

L. Rubach.

A. WOŁOŻENIN

Zło dnia minionego i dobro dnia dzisiejszego

„Opowieść o dzieciństwie" — oto tytuł najnowszej powieści Fiodora Gładkowa, autora słynnych powieści „Cement" i „Energia". W odróżnieniu od poprzednich utworów, poświęconych tematom współczesnym, Gładkow przedstawia w swej nowej książce minione czasy — wieś rosyjską 80—90 lat ubiegłego stulecia, opowiada o tym, co widział i przeżył w okresie dzieciństwa, które upłynęło w głuchej wsi nadwołżańskiej.

„Opowieść o dzieciństwie" nie tylko wskrzesza przeszłość, lecz równocześnie zmusza czytelnika do głębokiego zastanowienia się nad teraźniejszością i przyszłością. Ukazując w realistyczny sposób dawną wieś rosyjską, w której chłopi, bezlitośnie wyzyskiwani przez obszarnika i kułaka — żyli w strasznej nędzy i ciemnocie — Gładkow jak gdyby mówi do czytelnika: oto, jak okropne było życie człowieka pracy w przedrewolucyjnej Rosji, oto jak trzeba cenić ustrój radziecki, który na zawsze uwolnił naród od jarzma i stworzył warunki dla rozkwitu jego zdolności i talentu. Zwracając się do czytelnika Gładkow pisze:

„Wertując księgę mego życia zadaję sobie pytanie, czy należy opisywać okropne warunki, w których upływało moje dzieciństwo i młodość: przecież wszystko to minęło i porosło trawą — minęło bezpowrotnie. Ale głos sumienia i obowiązku uporczywie powtarza: obowiązkiem moim jest opowiedzieć, muszę ukazać ten męczący gąszcz leśny, przez który musieli przedzierać się ludzie mojego pokolenia, aby wyjść z tych egipskich ciemności na wolną drogę dnia dzisiejszego".

Wiele stron swej powieści poświęcił Gładkow opowiadaniu o tragicznym losie ludzi uzdolnionych, rwących się do światła, do szczęścia, do swobodnego życia i zdławionych przez nieludzki świat wyzyskiwaczy. Mały Fiedia Gładkow niejednokrotnie był świadkiem dzikich scen i natrząsania się nad człowiekiem.

Opowiadając o wielkich cierpieniach i ciężkim życiu chłopów w minionych czasach, Gładkow ukazuje równocześnie to, co było dobre w narodzie: siłę i piękno charakteru narodowego, wysokie wartości moralne, umiłowanie wolności. Chłopi w dawnej wsi nie tylko modlili się płakali i jęczeli, lecz również dyszeli nienawiścią do swych ciemiężców, gotowi byli zniszczyć aż do podstaw ustrój obszarniczo - kapitalistyczny.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia we wsi rosyjskiej nie było i nie mogło być zorganizowanego ruchu rewolucyjnego. Protest chłopów posiadał charakter żywiołowy.

W „Opowieści o dzieciństwie" czytelnik widzi wyraźnie, jak „narasta u ludzi okrutna nienawiść do pana, do bogacza...", jak rosła świadomość tego, że „świat jest wielki i bogaty... i wszędzie człowiek szuka szczęścia, wszędzie są ludzie, którzy chcą żyć uczciwie". Na wsi, w której wychował się Gładkow, było wielu ludzi wytrzymałych i mocnych, którzy niezachwianie wierzyli w nadejście lepszej przyszłości, w to, że wreszcie musi zatriumfować prawda, że nie można zabić „w żłobieku jego duszy, jego marzeń o szczęściu, jego tęsknoty do wolności. Takim jest właśnie jeden z bohaterów książki, Mikituszka. Jego postać odmalowana została przez autora z dużą dozą ciepła i serdeczności. Mikituszka jest śmiałym, bezpośrednim człowiekiem, gotowym za prawdę pójść chociażby w ogień. Mikituszka otwarcie i bez obawy oskarża sklepikarza wiejskiego Stodniewa, nazywając go wyzyskiwaczem. Kiedy chłopi postanowili zagarnąć ziemię obszarnika, Mikituszka stanął na czele ruchu, za co też skazano go na katorgę.

Niemniej pociągająca jest w książce druga postać, poszukiwacza prawdy — dawnego żołnierza Wołodimiricza, uczestnika i bohatera wojny rosyjsko - tureckiej. Wołodimiricz jest wędrownym krawcem. Gdy odwiedzał rodzinę Gładkowych, opowiadał mnóstwo ciekawych historii i wydarzeń z życia. Każde opowiadanie Wołodimiricza przepojone było głęboką wiarą w siły narodu, w to, że lud pracujący wejdzie na drogę wiodącą do szczęścia.

Doskonałe są w „Opowieści o dzieciństwie" postacie dzieci, rówieśników i kolegów Fiedi. Widzimy tu i uzdolnionego Siemę, konstruktora - samouka, który zmajstrował oryginalny model młyna wodnego i Pietkę — syna kowala, który pomimo młodego wieku wykonuje w domu całą ciężką pracę i Iwana Kuziara — wesołego chłopaka, niewyczerpanego w pomysłach i psotach, walczącego o sprawiedliwość na każdym kroku.

„Opowieść o dzieciństwie" — jest dziełem wielkiego talentu. Odsłaniając ciemne strony życia chłopskiego w minionej przeszłości, Gładkow równocześnie mówi w swojej powieści o niewyczerpanych siłach narodu rosyjskiego i pozwala porównać nowe z minionym, pozwala zobaczyć, jak wszystko zmieniło się obecnie we wsi rosyjskiej.

Książka Gładkowa spotkała się z niezwykle gorącym przyjęciem czytelników radzieckich i została uznana przez krytyków za wybitną pozycję literacką.

Akt oskarżenia sprzed 100 lat

(Z podróży Dickensa do Ameryki Północnej)

Sto lat temu słynny pisarz angielski Karol Dickens wsiadł na pocztowy packet-boat, odpływający za ocean do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dickens wybierał się w tą na ówczesne czasy daleką podróż w podniosłym nastroju. Imię jego było już znane całemu kulturalnemu światu, jako imię pisarza, który śmiało i prawdziwie obnaża cieniste strony angielskiego ustroju burżuazyjnego. Dickens nienawidził obłudnej, świętoszkowatej burżuazji brytyjskiej, skostniałego reakcyjnego angielskiego aparatu państwowego i tej angielskiej historii, o której powiedział Voltair, że „należałoby ją pisać ręką kata".

Z daleka zoceaniczna republika wydawała się Dickensowi krajem prawdziwej wolności, w którym naprawdę wciela się w życie hasła demokracji.

To co jednak zobaczył pisarz w Ameryce, tak bardzo go rozczarowało, wywarło na nim tak oszałamiające wrażenie, że po raz pierwszy w swoim życiu, zrównoważony, spokojny i rozsądny Dickens przemienił się w zapalczywego prokuratora i bezlitosnego sędziego amerykańskiego życia.

Wiele widział Dickens w Ameryce. Władze, chcąc zdobyć sympatię znakomitego pisarza, szeroko demonstrowały mu Amerykę — od teatrów do domów wariatów, od Kongresu do więzień. Amerykańskie sfery rządzące przypuszczały, że słynny powieściopisarz angielski napisze entuzjastyczny hymn o ich kraju i jego „wzorowym ustroju społecznym".

Ale Dickens umiał za błyszczącym blichtrem wspaniałych przyjęć i oficjalnych grzeczności, dojrzeć prawdziwe drugie oblicze gospodarzy Ameryki. Z chłodnym spokojem obserwatora, analizującego łańcuch przestępczej działalności amerykańskiej burżuazji, opisuje Dickens przygnębiający stan amerykańskich więzień i bezmyślne okrucieństwo amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości.

Obok okropności więzień amerykańskich pisarz charakteryzuje zadowolonych z siebie „gentlemenów" zabawiających się kolektywnym pluciem z okien pociągów w miejscach publicznych, restauracjach, instytucjach. W amerykańskim tłumie uderza Dickensa brak wesołości, tej — prawdziwej, żywiołowej wesołości, którą można zaobserwować u innych narodów.

Niezłą rozrywkę mają ci „wiecznie ssący cygara połykacze mocnych trunków, których czapki i nogi zajmują rozmaite najmniej oczekiwane pozycje", w prasie amerykańskiej.

„Czyż 50 gazet — czytamy u Dickensa — to nie rozrywka?" I to niebyle jaka rozrywka. Taka, w której nikt nie brzydzi się oszczerstwem ani obelgami, gdzie postępowanie każdego działacza społecznego tłumaczy się najbardziej niskimi i niegodziwymi pobudkami, a przy akompaniamencie klaskania tysiąca brudnych rąk reklamuje się zdeklarowanych łotrów i co podlejszych szubrawców".

Po tak niedwuznacznie scharakteryzowanej amerykańskiej prasie Dickens mówi, że „tak długo, dopóki gazety amerykańskie takie będą posiadały oblicze, nie ma żadnej nadziei na podniesienie poziomu moralności narodu amerykańskiego. Z każdym rokiem państwo będzie się cofać, stan świadomości społecznej będzie się obniżał, z każdym rokiem Kongres i Senat będą coraz mniej znaczyły w oczach porządnych ludzi".

Jeśli wziąć pod uwagę, że słowa te pisał człowiek o konserwatywnych poglądach (bo takim był Dickens) i że napisane są one 100 lat temu, to możemy „tylko podziwiać proroczy zmysł pisarza „Notatki amerykańskie" nie tylko nie straciły nic ze swej ostrości, ale przeciwnie dźwięczą dziś z ogromną siłą, demaskując współczesną Amerykę.

Charakteryzując Izbę i Senat, Dickens pisał:

„Widziałem tam kółka dźwigające najbardziej zniekształconą podobiznę uczciwej maszyny politycznej, jaką kiedykolwiek sporządziły najgorsze instrumenty. Podłe oszustwo w czasie wyborów; zakulisowa sprzedajność urzędników państwowych; tchórzliwe napaści na przeciwników, kiedy za puklerz służą brudne gazetki, a role kindżałów grają wynajęte pióra; haniebne czołganie się przed korzystnymi szachrajstwami... pobudzanie i podsycanie każdej złej skłonności w świadomości społecznej i sztuczne zdławianie wszelkich dobrych wpływów; wszystkie te haniebne intrygi przybrane w najwstrętniejszą i bezwstydną formę — wyglądały z każdego kąta przepełnionej sali... A w tym samym czasie, w tym samym mieście, w złotej ramie, pod szkłem wystawiona jest, aby ją mogli wszyscy obejrzeć i zachwycać się nią, Wspólna Deklaracja Trzynastu Zjednoczonych Stanów Ameryki, gdzie uroczyście obwieszcza się, że wszystkich ludzi stworzono równymi i że stwórca obdarzył ich nieodbieralnym prawem do życia, wolności i poszukiwania szczęścia. Pokazują ją cudzoziemcom nie ze wstydem, lecz z dumą, nie odwrócili jej twarzą do ściany, nie zdjęli z gwoździa i nie spalili!"

Szczególnej mocy nabiera oburzony głos Dickensa w rozdziale zatytułowanym „Niewolnictwo". Cytujemy tu za Dickensem barbarzyńskie ogłoszenia:

— Uciekł negr Howrn. Na lewej nodze żelazna obręcz, uciekła także Grise, jego żona, z obręczą i łańcuchem na lewej nodze.

— Uciekła murzynka z dwojgiem dzieci — na kilka dni przed ucieczką przypaliłem jej rozżarzonym żelazem lewy policzek.

— Osadzono w więzieniu murzyna. Na grzbiecie ma liczne ślady knuta. Na biodrach i udach wypalono mu znak G. M. Koniec lewego ucha odgryziony albo odcięty.

— Uciekła młoda mulatka Mary. Ślady cięcia na lewej ręce, blizna na lewym ramieniu, brak dwóch górnych zębów.

Do tego ostatniego ogłoszenia Dickens dorzuca uwagę: „Istnieje szeroko stosowana praktyka bezlitosnego wybijania murzynom zębów. Zmusza się ich do noszenia żelaznych obroży dniem i nocą, i szczuje się psami; tego rodzaju postępowanie jest tak powszechne, że nie warto właściwie o nim wspominać".

Z ogłoszeń tych wyrasta w całej swej okazałości zezwierzęcony obraz amerykańskiego kapitalisty, marzącego o przekształceniu całej planety w kolonie, a całej ludzkości w niewolników, ze śladami ukąszeń i nacięć od noża, z obrożami i wybitymi zębami. Te bydlęce marzenia stają się już prawie rzeczywistością w tych krajach, nad którymi zawisł bicz amerykańskiego plantatora.

Siła książki Dickensa polega na jej objektywizmie, opiera się ona wyłącznie na faktach, co jeszcze bardziej wzmaga jej wymowę i tym straszniej rysuje oblicze amerykańskiej burżuazji. „Amerykańskie notatki" Dickensa są książką zupełnie aktualną. Surowa ocena ustroju społecznego Ameryki wydana przez pisarza angielskiego 100 lat temu pozostaje w mocy. Co więcej, okrucieństwo tego ustroju niepomiernie w naszych czasach wzrosło.

17. X. 1849—17. X. 1949

Siedemnastego października tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku mija sto lat od daty zgonu Fryderyka Chopina.

Był on, jest i pozostanie na zawsze ukochaniem narodu, z którego wyszedł...

Był on, jest i pozostanie zawsze podziwem i uwielbieniem całego świata...

*

Już Mickiewicz określił muzykę narodową, jako wydobytą przez natchnienie muzyczne z duszy ludu...

Norwid zaś wielkość Chopina zamknął w kilku zaledwie, lecz jakże wymownych słowach:

„podniósł ludowe do ludzkości".

*

Po okresie młodzieńczym, przeniósłszy się do Paryża — na obcej ziemi tworzy Chopin najcudniejsze muzyczne poematy na swój ulubiony instrument — fortepian...

Chopin w swoich utworach odzwierciedla dzieje i duszę ludu polskiego...

Jego moc i potęgę, ale i zawody też...

Jego zwycięstwa, ale i klęski również...

Walczy i pracuje — jak potrafi: nostalgią i marzeniem... tęsknotą i buntem...

Tę klawiaturę uczuć i odczuć oddał Chopin najwspanialej — transponując je na inną klawiaturę — fortepianu...

W ten sposób powstały perły natchnienia, klejnoty muzyki, arcydzieła sztuki...

Powiedziano niegdyś o kompozycjach chopinowskich: „gdyby car rosyjski wiedział co kryją w sobie te drobne utwory — są to armaty ukryte w fiołkach — zabroniłby z pewnością ich grania".

Nic też dziwnego, że i hitlerowski okupant, walczący na śmierć i życie z każdym objawem polskości — zabraniał u nas publicznego wykonywania dzieł Chopina — na terenie zaś niemieckim grając je — wyraźnie głoszono, że Chopin był Francuzem.

Chopin — Francuzem?

On, który sam o sobie powiedział i napisał: „bo ja jestem ślepy Mazur"...

On — który według dotychczasowej hipotezy — był prawnukiem niejakiego Szopy, co za czasów panowania króla Stanisława Leszczyńskiego wywędrował z Polski do Francji, gdzie w mieście Nancy prowadził oberżę...

*

„Zakazana" muzyka zrobiła swoje: podtrzymywała w narodzie miłość Ojczyzny...

A środkiem do spopularyzowania muzyki Chopina wśród szerokich warstw narodu było przerabianie fortepianowych jego kompozycji na całą orkiestrę...

W Polsce Ludowej Chopin, podobnie jak Mickiewicz, wkroczył „pod strzechy".

Wielka jego muzyka jest dla nas źródłem głębokich wrażeń i przeżyć — na dziś... na jutro... na zawsze.

*Albowiem wielka sztuka, wypływająca z nurtu ludowego, jest **sztuką** — genialną...*

***Genialna zaś sztuka jest** — nieśmiertelna!*

Bolesław Busiakiewicz.

Warszawa—ukochane miasto Chopina...



Na zdjęciu — widok Krakowskiego Przedmieścia w „dawnych czasach", Tu pod Nr 5. zamieszkiwał genialny kompozytor.

NAD KSIĄŻKĄ RADZIECKĄ

Wśród niezliczonych dowodów przyjaźni i braterstwa, jakich nie szczędzi nam Związek Radziecki — zaraz nazajutrz po wyzwoleniu otrzymywać poczęliśmy również i książki radzieckie. Książki ze wszystkich dziedzin drukowanego słowa. Książki naukowe, techniczne, medyczne, beletrystyczne, z dziedziny prawniczej, z dziedziny socjologii, marksizmu. Książki dla profesorów uniwersytetów, dla studjującej młodzieży, dla mechaników, techników, inżynierów, lekarzy, rolników, literatów, książki dla wszystkich.

Była to pomoc nieoceniona. Ludzie, którzy przez pięć lat byli odcięci od świata, od nauki, od kultury, od postępu — otrzymali naraz ŁATWY DOSTĘP DO WSZYSTKICH SKARBÓW MYŚLI LUDZKIEJ, ZAWARTEJ W DZIESIĄTKACH I SETKACH TYSIĘCY TOMÓW. Olbrzymie osiągnięcia nauki radzieckiej — stały się naraz własnością wszystkich ludzi spragnionych wiedzy. Nazwiska i dzieła Miczurina, Łysenki, Pawłowa i setek innych wielkich ludzi radzieckich stały się własnością polskiego ogółu.

A działo się to w chwili, gdy wskutek niszczycielskiej działalności okupanta, biblioteki nasze i księgozbiory uległy nieraz całkowitej ruinie. Książki radzieckie pozwoliły nam szybko przeskoczyć czas opóźnienia, nadrobić lata niewoli, zabliźnić rany zadane naszej kulturze.

*

Na książki radzieckie czeka codziennie wiele tysięcy ludzi. Czeka młodzież, czekają profesorowie uniwersytetów, czeka zwykły czytelnik. Dzieła wielotomowe rozchodzą się nieraz w ciągu kilku godzin. Kto był na otwarciu łódzkiej księgarni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy ulicy Piotrkowskiej Nr 133 — zdumiony był kilometrowym rzędem czekających na możność dostania się do wnętrza księgarni.

*

Związek Radziecki zajmuje szóstą część globu, tę część globu, która jeszcze przed trzydziestu kilku laty była „carstwem analfabetyzmu i ciemnoty".

Jakiż musiał się tam dokonać przełom, niespotykany w historii świata, że DZIŚ ZWIĄZEK RADZIECKI DRUKUJE ROCZNIE TYLEŻ KSIĄŻEK Z SAMEJ DZIEDZINY LITERATURY PIĘKNEJ — ILE ICH DRUKUJE CAŁA POZOSTAŁA CZĘŚĆ NASZEJ ZIEMI. Pięćdziesiąt siedem milionów tomów rocznie! NA ZAŁADOWANIE TAKIEGO OGROMU POTRZEBA STU POCIĄGÓW PO PIĘĆDZIESIĄT WAGONÓW KAŻDY. OTO OFENSYWA KULTURY BEZ PRECEDENSU!

*

Czy to tylko „literatura propagandowa"? Nonsens! Dziś już nikt temu nie wierzy. Widziałem księdza, jak brał ostrożnie w ręce radzieckie wydanie „LISTÓW CYCERONA" — JEDNĄ Z NAJPIĘKNIEJ, NAJWSPANIALEJ WYDANYCH KSIĄŻEK ŚWIATA.

W setkach wydań, w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się w Związku Radzieckim arcydzieła literatury światowej. Dzieła pisarzy carskiej Rosji teraz dopiero znajdują wdzięcznych nakładców. Tysiące zakładów graficznych drukuje bez przerwy książki WE WSZYSTKICH DOSŁOWNIE JĘZYKACH ŚWIATA. Lermontow wydany w języku angielskim, — Puszkin — w języku chińskim, Gogol w tureckim, zachwycają kulturalnego czytelnika we wszystkich pięciu częściach świata. A dzieje się to wtedy, gdy najpotężniejsze firmy wydawnicze na zachodzie ledwo wiążą koniec z końcem, wydając swoich autorów na tandetnej bibule.

*

A teraz nieco o naszych sprawach. W marcu 1946 roku ukazało się pierwsze, powojenne wydanie dzieł Adama Mickiewicza w języku rosyjskim. Przyznać trzeba z zażenowaniem, że TAK PIĘKNEGO WYDANIA SWYCH DZIEŁ NASZ WIESZCZ NARODOWY NIE DOCZEKAŁ SIĘ JESZCZE WE WŁASNYM KRAJU. Na pięknym kredowym papierze, bogato ilustrowany tom, z ilustracjami Andriollego, Tysiewicza i Jankowskiego — zawiera dzieła poetyckie wieszcza z „Panem Tadeuszem" włącznie. A przecież od tego czasu ukazały się już inne, jeszcze piękniejsze wydania dzieł Mickiewicza, dwutomowe, czterotomowe, równie bogato ilustrowane, zaopatrzone w komentarzę i obszerne noty biograficzne. Ukazują się po rosyjsku dzieła Iwaszkiewicza, Nałkowskiej, Sienkiewicza, Słowackiego, Prusa. Co tydzień otrzymujemy nowe pozycje.

Wymiana kulturalna polsko-radziecka osiąga nowe wartości. Człowiek radziecki interesuje się Polską, interesuje się naszym teatrem, naszą literaturą, naszym życiem, zna i czyta naszych pisarzy. Książki radzieckie sprzedawane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy w Polsce zacieśniają krąg przyjaźni. W domach polskich, w których jest z każdym dniem coraz więcej książek — NA JEDNYCH PÓŁKACH STOJĄ OBOK SIEBIE, JAK DWIE RODZONE SIOSTRY: KSIĄŻKI POLSKIE I RADZIECKIE.

H. R.

Dr. KAROL KOTŁOWSKI
adiunkt Uniw. Łódzkiego

Co to jest „odruch warunkowy"

Już w wielu numerach naszego pisma spotkali się czytelnicy z wiadomościami o największym fizjologu naszych czasów, radzieckim uczonym, I. P. Pawłowie. Tam spotkaliśmy się z wyrażeniem, że centralną pozycją jego nauki jest t. zw. „odruch warunkowy".

Zadaniem niniejszego artykułu jest wyjaśnić naszemu czytelnikowi, co to jest ten odruch warunkowy, co nowego wnosi do nauki i na czym polega rewolucyjność tej koncepcji.

Że mózg jest siedliskiem życia psychicznego, wiedziano już przed Pawłowem, ale chodziło o to, żeby zbadać funkcjonowanie tego mózgu, chodziło o opracowanie sposobów, jak to zrobić. Mózg wyjęty z czaszki przedstawia wartość dla anatoma, który opisze jego kształt, płaty, budowę wewnętrzną, kształt komórek i td, ale wszystko to, razem wziąwszy, nie wiele nam powie o pracy mózgu w żywym organiźmie.

Pawłow postanowił badać działanie mózgu, nie wyjmując go zasadniczo z czaszki zwierzęcia, a jeżeli to czynił, to na ogół rzadko, czyli badał mózg w trakcie jego działania. Oczywiście, w takim wypadku obserwacja bezpośrednia mózgu musiała być wykluczona, bo gdyby nawet udało się jakimś sposobem oglądać mozg przez kość czaszki, i tak nie wiele byśmy na tym skorzystali. Istota żywa różni się tym od przedmiotu martwego, że ma zdolność odczuwania bodźców pochodzących ze świata zewnętrznego i reagowania na nie w ten czy inny sposób. Zmysły są właśnie tymi aparatami, za pomocą których istota żywa kontaktuje się ze światem. Reakcja na bodźce może być albo mięśniowa (oparzenie — cofający ruch ręki), albo gruczołowa (np. zapach smażonego mięsa — wydzielanie się śliny).

Pawłow w swoich badaniach, które najczęściej przeprowadzał na psach, brał właśnie pod uwagę 3 elementy organizmu: mózg, zmysł i jakiś gruczoł, najczęściej ślinowy.

Jeżeli psu podsuniemy do pyska kawał chleba, gruczoły ślinowe zaczynają wydzielać automatycznie więcej śliny, potrzebnej do zwilżenia chleba i td.

Reakcja ta odbywa się stale, ilekroć psu dajemy chleb.

Co się dzieje w organiźmie psa? Chleb podrażnia zmysł smaku czyli nerwy smakowe, od których idzie podrażnienie do mózgu, ten zaś z kolei daje jakby dyspozycje gruczołom ślinowym do obfitszego wydzielania. Drogę tę nazywamy łukiem odruchu. Jest to proces automatyczny, zachodzący bez udziału świadomości.

Jeżeli odruch powstaje w rezultacie bezpośredniego zetknięcia zmysłu z bodźcem, nazwiemy ten odruch bezwarunkowym.

Ale Pawłow nie poprzestaje na tym. Karmiąc psa, podawał jednocześnie pewne sygnały dźwiękowe i czynił to zawsze podczas karmienia. Po kilku próbach gruczoły ślinowe psa wydzielały zwiększoną dozę śliny, nawet gdy Pawłow nie dawał psu jedzenia, a tylko je sygnalizował. Pies kojarzył dźwięk z jedzeniem i reagował na niego tak jak na jedzenie.

Mamy tutaj też do czynienia z odruchem, ale nieco innym. O ile w pierwszym wypadku reakcja odbywała się bez udziału zewnętrznej części mózgu, czyli kory mózgowej, to tutaj kora odgrywa decydującą rolę. W niej właśnie odbywa się kojarzenie podrażnień obu bodźców (chleba i dźwięku) i dlatego jest możliwa reakcja gruczołów ślinowych tylko na dźwięk. Tego rodzaju odruchy Pawłow nazwał „odruchami warunkowymi". Na podstawie tysięcy różnorodnych doświadczeń Pawłow udowodnił, że życie psychiczne zwierząt można w wielu wypadkach sprowadzić do licznych i różnorodnych odruchów warunkowych, że one leżą u podstawy ich życia psychicznego.

Nasuwa się mimo woli pytanie, czy życia psychicznego człowieka nie da się również sprowadzić do tego odruchu?

W tym kierunku poszła właśnie psychologia amerykańska, zwłaszcza Edwarda Thornolike'a, który chce tłumaczyć rozwój człowieka i społeczeństwa prawami wziętymi z psychologii zwierząt. Jest to oczywisty nonsens. Człowiek jest nie tylko istotą biologiczną, jak zwierzęta, lecz również istotą społeczną, posiadającą historię. Historia i społeczeństwo uczyniły nas tym, czym jesteśmy, nie — biologia. Dlatego intencje Thornolike'a są sprzeczne z poglądami Pawłowa, który nigdy nie miał zamiaru sprowadzać człowieka do zwierzęcia, który uznawał swoistość historycznego rozwoju rasy ludzkiej. Dlatego, o ile nauka Pawłowa budzi dziś w całym świecie szacunek, to psychologia Thornolike'a jest zwykłym awanturnictwem, nie opartym na naukowych podstawach i w głębi swej — reakcyjna.

Pawłow wykształcił licznych swoich następców, którzy kontynuują jego badania nie tylko w ZSRR, lecz prawie na całym świecie. U nas w Polsce kontynuatorami Pawłowa są profesorowie: Jerzy Konorski i Stefan Miller.



A. GONCZAR

W POKOJU LENINA

(fragment powieści „Zlata Praha")

Do skromnego domku na Hibernskiej, gdzie odbyła się niegdyś Praska Konferencja partyjna, do pokoju w którym trzydzieści trzy lata temu przebywał wielki Lenin, ciągnęły nieustannie delegacje wojskowe. Dnieprowskie, siedmiogrodzkie, berlińskie, budapeszteńskie, belgradzkie i bratysławskie pułki i dywizje posyłały tu swoich przedstawicieli. Śniadzi, opaleni słońcem wielu dróg wojacy z orderami i medalami zdobytymi w niezliczonych walkach, szli z wieńcami i chorągwiami w ręku za przewodnikami — Czechami na czwarte piętro, gdzie mieściło się stanowisko bojowe genialnego stratega rewolucji. Szli do niego z wielkim raportem stalinowskim i meldowali, że jego woli stało się zadość. Zadumani i cisi stali z furażerkami w rękach wśród wieńców i sztandarów, zapatrzeni w rozległe perspektywy historyczne, w swoją przeszłość i przyszłość. I ten skromny, ciemny pokój, tchnący uroczystym chłodem muzealnym, wydał im się wyższy, niż wszystkie na świecie pałace i drapacze chmur.

Oni, wysłańcy Stalina i wyswobodziciele Pragi, zdawali Leninowi sprawę ze swoich czynów tym, że tu przyszli, do tego pokoju, którego szukali niegdyś z takim zapałem szpicle carskiej ochranki i austro-węgierskiej żandarmerii. Zdawali Leninowi sprawę z wielkiego zwycięstwa. Z okna roztaczał się rozległy widok na wyzwolone miasto, skąpane w słońcu, szumiące lasem sztandarów. Powiewają wszędzie — na balkonach domów, na dachach i wieżach muskając mnóstwem skrzydeł delikatny błękit niebios. Oto trójkolorowe czechosłowackie, a obok nich, jak starsi bracia — czerwone radzieckie z sierpem i młotem.

Oto triumfalny pochód leninizmu, który stał się ciałem, który ogląda i odczuwa już cała kula ziemska.

Wśród pierwszych gości, zwiedzających dziś pokój Lenina, była grupa czołgistów. Wpisali do księgi pamiątkowej kilka słów, pod którymi długi szereg podpisów zajął pół stronicy. Widniał wśród nich również podpis lejtenanta gwardii Mikołaja Woroncowa. Młody oficer-czołgista, syn majora Woroncowa kładąc tu swój podpis, nie wiedział, oczywiście, że w parę godzin później zobaczą ten podpis zwiadowcy pułku Samijewa i przywiozą majorowi radosną wieść o synu.

Pułk wkroczył do Pragi pod wieczór. Pędził galopem przez ludne przedmieścia robotnicze otrzymawszy nowe zadanie bojowe i mknąc dalej na zachód.

Robotnicy rozbierali ostatnie barykady, podnosili przewrócone tramwaje. Kobiety i dzieci z krzykiem i przekleństwami wypędzały za miasto niechlujnych zdziczałych osadników-hitlerowców. Żeby nie zalatywało więcej faszystowskim padlem w Złotej Pradze! A na dachach i strychach myszkowali chłopcy, młodzież robotnicza w nowych furażerkach milicji ludowej i wyszukiwali gorliwie samotne szczury faszystowskie, przetrząsając starannie przedmieścia i pokrzykując radośnie z dachów...

— Na zdar!

Bruk uliczny dudni.

Szeregi opromienionych słońcem twarzy, ogorzałych, zahartowanych w zawieruchach i skwarze. Jadą ci żołnierze, których Praga ujrzała po raz pierwszy i na wieki umiłowała... Widzi w długiej kolumnie gwardyjskiej sur.. ego czujnego Wasię Bagirowa z drzewcem sztandaru w ręku, ożywionego Kazakowa i majora Woroncowa. Patrzy on na żołnierzy, jakby się zastanawiał, który z nich jest mu droższy, który mu najbliższy, i obejmuje każdego z nich po kolei ciepłym spojrzeniem i szczyci się każdym i uważa każdego z nich za syna.

...A obok cwałuje mały, żwawy Samijew na wysokim koniu... A dalej połyskuje złotymi naramiennikami nowy dowódca batalionu, następca Czumaczenki... Jedzie Czernysz z Makowiejem, obaj zadumani, z groźną chmurą na czole. Za nimi ramię w ramię — Sahajda i Jagodka. Dalej przerastając wszystkich o głowę jadą bracia Błażenko — Roman i Denis — jak dwaj odlani z brązu giganci. Mknie na swym ognistym ogierze Choma Chajecki, rusza energicznie wąsami, patrzy oczarowany na czeską stolicę, a wreszcie, zadarłszy głowę, wykrzykuje srogo, zwracając się do młodej milicji czeskiej:

— Szukajcie we wszystkich szczelinach, we wszystkich dymnikach!... Nie pozwólcie im wić sobie gniazd!...

Kompania za kompanią jedzie z gruchotem i brzękiem po praskim bruku. Szeregi już się znowu zwarły, już po nich nie znać, jak drogo zapłacił pułk za Przyczółek, za Dolinę Czerwonych Maków, za Alpy i tysiące innych miejscowości. Pułk jedzie kryjąc swój wielki ból i swoją radość, jedzie, wierny swoim uroczystym przysięgom, swoim marzeniom.

Zwykły, przeciętny pułk, jeden z wielu innych, które przejechały dziś ulicami Zlátej Prahi.

Jedzie jednolitą, zwartą kolumną z rozwianym sztandarem, twarzą ku słońcu....

Przejdzie tak przez całą Pragę znacząc ściany czeskiej stolicy swoimi drogowskazami. I wyjdzie tak za miasto — w złotą, mglistą dal nieznanych dróg.

Przeszedł przez wszystkie próby ognia.

Gotów jest na wszystko

SYN DRUGIEJ AMERYKI

„...W kącie siedzi żołnierz z przyczepioną do głowy słuchawką telefoniczną. Jeszcze dwaj żołnierze. Kopci lampa zrobiona z pogiętej łuski artyleryjskiej. Na ścianie wisi kalendarz z podkreślonymi ołówkiem datami. Obok — wykaz kryptonimów. Dwa wycięte z gazet wizerunki — Stalina i jeszcze jakiegoś młodego mężczyzny ze szczerą, sympatyczną twarzą.

— A to kto?

Karnauchow pochwyciwszy moje spojrzenie miesza się nagle.

— Jack London...

— Dlaczego właśnie Jack London?

— A tak... Szanuję go bardzo...

Nie dziwi nas bynajmniej, iż dzielny stalingradczyk, por. Karnauchow (bohater powieści W. Niekrasowa p.t. „W okopach Stalingradu") żywi szacunek dla autora „Żelaznej stopy", „Martina Edena" i nowel, które od pewnego czasu drukujemy na łamach naszej gazety. Jack London bowiem to nie tylko utalentowany pisarz: to jeden z najodważniejszych i najbardziej postępowych pisarzy amerykańskich XX wieku, bojownik sprawiedliwości społecznej, wierny syn tak słusznie dziś zwanej „drugiej Ameryki" — Ameryki Washingtona i Lincolna...

J. London urodził się w r. 1876 w rodzinie prostego farmera amerykańskiego. Dzieciństwo spędził w skrajnej nędzy, będąc zmuszony dzielić uczęszczanie do szkoły z trudną i ciężką pracą zarobkową. Robotnik w fabryce konserw, tragarz portowy, marynarz „egzotycznych wód" tramp, myśliwy itd. — oto liczne „posady", które London jakże często zmieniał w ciągu swego stosunkowo krótkiego, 40-letniego zaledwie żywota.

Do literatury „wprowadziło" Londona jego opowiadanie o tajfunie na morzu Japońskim. „Syn wilka", „Odyssea północy" i inne utwory, poświęcone życiu i trudowi myśliwych oraz poszukiwaczy złota na Dalekiej Północy tudzież przeżycia marynarzy w krajach egzotycznych — ugruntowały sławę Londona jako pisarza. Popularność w klasie robotniczej zapewniły mu jednak głównie takie prace jak „Walka klas", „Rewolucja", „Jak zostałem socjalistą" oraz powieści „Żelazna stopa" (poświęcona walce proletariatu z kapitalizmem, wykazująca, że ustrój kapitalistyczny skazany jest na zagładę) oraz „Martin Eden", przedstawiający w sposób dramatyczny załamanie się człowieka z ludu, żyjącego wśród wrogiego mu społeczeństwa kapitalistycznego.

Okoliczność, iż talent otworzył przed Londonem hermetyczne, zamknięte dla zwykłego człowieka z ludu wrota do t. zw. „dobrego towarzystwa amerykańskiego" nie spowodowała u niego „zawrotu głowy od sukcesów". Dowodem tego najlepszym napisana przez niego autobiografia. Jakże surowo i jakże prawdziwie ocenia on w niej to „towarzystwo"!

Oto, co pisze np. o żonach współczesnych bogaczy amerykańskich:

„Chętnie okazywały swoje dobre serce — a ich sąsiedzi nie zapominali poinformować mnie o tym — lecz pożywienie przez nie spożywane i suknie, którymi się upiększały, uzyskane zostały dzięki dywidendom wykrwawionym z pracy dzieci, z dodatkowych godzin pracy, z prostytucji. Wystarczyło, bym wspomniał o tym, a zaczynały się niecierpliwić, złościć, oskarżając o pogardę oszczędności, alkoholizm i wrodzoną perwersyjność, jako — ich zdaniem — powody nędzy ludu. Lecz czyż istotnie to pogarda oszczędności, nieoględności i perwersyjność zmuszały sześcioletnie dziecko do 12-godzinnej pracy nocnej w pewnej fabryce włókienniczej w jednym ze Stanów południowych — gdy groziła mu śmierć głodowa? Usłyszawszy takie pytanie dobierały się do mojego prywatnego życia, mówiły, że jestem agitatorem i tym argumentem zamykały dyskusję".

A oto opinia Londona o mężach wyżej wymienionych „żon":

„Stykałem się z ludźmi zajmującymi wysokie stanowiska, z duchownymi, politykami, ludźmi interesu, profesorami, redaktorami. Prócz stęchlizny brudnego życia widziałem chodzące trupy, dobrze zakonserwowane mumie, którym brak było życia. Pod tym względem typowymi byli dla mnie profesorowie, których miałem okazję poznać, a którzy ucieleśniają dekadencki ideał uniwersytecki, poświęceni „niewzruszonym poszukiwaniom beznamiętnej inteligencji".

Bezlitośnie ocenia w swej autobiografii autor „Martina Edena" amerykańskich „rycerzy przemysłu":

„Rozmawiałem z przywódcami przemysłowymi w hotelach, w klubach, w domach prywatnych, w pociągach, w salonach okrętowych i dziwiłem się ich ograniczoności umysłowej. Jeśli w sprawach handlowych intelekt ich był bardzo rozwinięty, to moralność ich na tym samym terenie w ogóle nie istniała.

Tacy rasowi dżentelmeni są jedynie pajacami i instrumentami trustów cichaczem ograbiającymi wdowy i sieroty".

A tak przedstawia się życie Ameryki w przekroju obserwacji Londona:

„Pewien redaktor naczelny, który kazał sobie płacić olbrzymie sumy za ogłoszenia, nie umiał napisać prawdy w swoim dzienniku — z obawy przed utratą tychże ogłoszeń. Potraktował mnie jako łobuza i demagoga, gdy powiedziałem mu, że jego ekonomię polityczną zjada robactwo. Pewien senator był niewolnikiem i kukiełką wulgarnego i głupiego przywódcy politycznego, podobnie jak pewien gubernator i sędzia Sądu Najwyższego — a wszyscy trzej jeździli pociągami za darmo (w USA koleje żelazne należą do prywatnych przedsiębiorstw—przyp. red.). Inny w mojej obecności mówił z przekonaniem i poważnie o pięknie sztuki, a zdradził swych przyjaciół w pewnej sprawie pieniężnej. Pewien filar Kościoła, wspaniałomyślny protektor misjonarzy, kazał pracować dziewczętom w swojej fabryce 10 godzin dziennie za głodowe wynagrodzenie — popychając je w ten sposób do prostytucji.

Wszędzie to samo: zbrodnia i zdrada, ludzie żyjący w brudzie moralnym i łajdactwie".

Stwierdzając, iż nie pociąga go drapacz kapitalistyczny, wznoszący się nad głową amerykańskiej klasy robotniczej, London konkluduje:

„Od czasu do czasu wymierzamy cios, który wstrząsa podstawami tego budynku. Pewnego dnia, gdy będziemy mieć więcej ramion i łomów, przewrócimy go wraz z jego zgnilizną i chodzącymi trupami, razem z jego obrzydliwym egoizmem i bezlitosnym zmaterializowaniem. Oczyścimy wtedy teren i wzniesiemy nowy dom mieszkalny dla ludzkości".

Testament Jacka Londona wykonał na dużych połaciach Europy i Azji lud pracujący, wykona go i w Stanach Zjednoczonych obóz postępu i prawdziwej demokracji.

Szkolenie aktywu
Ligi Kobiet

Zarząd L. K. Dzielnica „Staromiejska“ zorganizował kurs szkoleniowy dla przewodniczących i sekretarek L. K.

Celem kursu szkoleniowego było podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego; oraz wciągnięcie kobiet do aktywnej pracy społecznej i politycznej.

Program szkoleniowy obejmował zagadnienia ustroju społecznego i gospodarczego Polski Ludowej i sprawy dotyczące struktury Kół Ligowych. Omawiano szczegółowo sprawę walki z analfabetyzmem, zorganizowanie zespołów czytelniczych na terenie kół, organizowanie akcji socjalnej oraz zagadnienia opieki nad matką i dzieckiem.

Kurs prowadzony był przez siły wykwalifikowane, każdy materiał omawiano przejrzyście, jasno i słuchaczki kursu po przedyskutowaniu programu, stwierdziły, że idąc za cennymi wskazówkami i czerpiąc z wiadomości uzyskanych na kursie, wciągną najszersze masy kobiece do czynnego udziału w odbudowie Polski Ludowej.

Głos Kobiet

Zadania przodownic społecznych
w czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Termin „PRZODOWNICA SPOŁECZNA“ jest jeszcze mało znany i mało popularny. Jest to taka członkini koła Ligi Kobiet, która uzyskała pełne uświadomienie polityczne, posiada autorytet wśród kobiet, z którymi się styka, cieszy się ich zaufaniem, ma dar przekonywania ludzi i umiejętność obcowania z nimi. Przodownica społeczna powołana jest do pracy wśród kobiet, do pracy żmudnej i ciężkiej — do PRACY DNIA CODZIENNEGO. Stara się podnieść poziom swego otoczenia — sama stojąc na wysokim poziomie ideologicznym i politycznym.

W okresie trwającego obecnie MIESIĄCA POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ zadania przodownic społecznych nabierają charakteru specjalnego. Przodownice społeczne wpajają kobietom uczucie serdecznej przyjaźni dla Związku Radzieckiego. Pouczają o tym, że Polska związana jest sojuszem z całym obozem postępu i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Propagują pisma i książki radzieckie, biorą czynny udział w urządzaniu imprez, popularyzujących wspaniałe osiągnięcia narodów Związku Radzieckiego. Organizują wespół z zarządami kół pogadanki o Związku Radzieckim, o życiu w tym kraju.

Ostatnio — naprzykład na odprawie dzielnicowej przodownic społecznych Ligi Kobiet tow. Portychowa omawiała zagadnienie rodziny w Związku Radzieckim. Mówiła o nowej socjalistycznej moralności, w jakiej wychowuje się ludzi radzieckich, o jej wyższości nad burżuazyjną moralnością, o jej znaczeniu dla rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Na najbliższych pogadankach, organizowanych w kołach Ligi Kobiet tej dzielnicy, przodownice społeczne będą mówiły o tych zagadnieniach, porównując i zbliżając w ten sposób do nas codzienne życie człowieka radzieckiego.

Wszystkie przodownice społeczne, obecne na ostatnim zebraniu, zobowiązały się w czasie Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim dołożyć wszelkich starań, by powiększyć szeregi świadomych przyjaciół ZSSR.

Felicja Czmyr
koresp. „Głosu“
z Dzieln. śródm. L. K.

Imprezy Ligi Kobiet
podczas Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Koła Ligi Kobiet biorą ożywiony udział w imprezach, organizowanych z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W okresie tym Liga zorganizuje 5 akademii dzielnicowych, połączonych z występami zespołów świetlicowych, poświęconych tańcom i pieśni radzieckiej. Pierwsza taka akademia odbędzie się w sali Teatru Domu Żołnierza dn. 18. bm. — dla Dzielnicy Śródmiejskiej.

Urządzona również zostanie interesująca wystawa książki radzieckiej, oraz wystawa gazetek ściennych kół LK, poświęconych przyjaźni z ZSRR.

W chwili obecnej na zebraniach kół LK przy zakładach pracy rozpoczął się cykl odczytów i pogadanek, poświęconych przedstawieniu osiągnięć Związku Radzieckiego. Członkinie Ligi Kobiet podobnie zresztą jak wiele kobiet niezorganizowanych wstępują masowo do kół TPPR, manifestując w ten sposób swą przyjaźń dla naszego Wielkiego Sojusznika. (m.)

Kobiety
motorniczymi tramwajów

W ślad za pierwszą w Polsce kobietą -motorniczym tramwajów we Wrocławiu, ob. Wandą Rykauer — ukończyły kurs dla motorniczych tramwajów z wynikiem dodatnim jeszcze dwie kobiety ob. ob. Maria Stańczyk oraz Teodora Turczyńska.

Obecnie rozpoczęły one normalną pracę jako motornicze tramwajów.

Poprzednio ob. ob. Stańczyk i Turczynska pracowały w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych jako konduktorki.

Piękne ubiory na wszystkie sezony
Radzieckie Domy Mód zasięgają opinii szerokich rzesz kobiet

Sprawami mody interesują się w Zw. Radzieckim szerokie rzesze kobiet — tak, jak to dzieje się zresztą na całym świecie. Jednakże sprawy mody są tu omawiane nie tylko w ścisłych, prywatnych kółkach znajomych. **Dom Mód Związku Radzieckiego** zwołuje zwykle konferencje z udziałem kobiet — przedstawicielek wszystkich zawodów, dzięki czemu modele na wszelkie sezony mogą odpowiadać gustom i wymaganiom szerokich rzesz kobiet. Ich bowiem życzenia kierownictwo Domu Mody uwzględnia skrupulatnie. W Moskwie i Leningradzie istnieją 2 wielkie Domy Mody. Również we wszystkich większych miastach licznych republik radzieckich zostały urządzone tego rodzaju placówki.

Ośrodek kierowniczy mody radzieckiej znajduje się w Moskwie. Kształcą się tam specjalne kadry artystów — projektodawców modeli odzieży dla kobiet, mężczyzn i dzieci, miasta i wsi. Artyści radzieccy starają się w swych projektach stworzyć modele urozmaicone, w dobrym guście, a jednocześnie proste i skromne. Kreując nowe modele, artyści radzieccy pamiętają, że nie tylko należy obmyśleć odpowiedni strój na niedzielę, ale i — na codzień, że powszednia nawet suknia musi być estetyczna i dobrze skrojona. Wielonarodowy charakter Związku Radzieckiego pozwala artystom radzieckim komponować najrozmaitsze ubiory, czerpiąc wzory z regionalnych strojów ludowych.

Kraje kapitalistyczne wprowadzają modę w sposób sztuczny. Szerokie masy pracujące nie biorą w tym żadnego udziału, wzory są dyktowane przez prywatnych właścicieli domów mód, a jedynym ich celem jest osiągnięcie jak największych zysków.

W Związku Radzieckim szerokie masy kobiet współdziałają w tworzeniu mody, rzucają swe projekty, służą radą domom mody na terenie całego Związku Radzieckiego, a w zamian otrzymują modele proste i zarazem estetyczne.

A. Makarenko

Wychowanie w rodzinie oparte na pracy

(Ciąg dalszy)

Tylko wychowanie, oparte na pracy, można nazwać prawdziwym wychowaniem radzieckim. Praca była zawsze zasadniczym elementem życia ludzkiego, podstawą dobrobytu i kultury. W naszym kraju praca przestała być przedmiotem wyzysku, stała się sprawą honoru, sławy, dzielności i bohaterstwa. Nasze państwo jest państwem ludzi pracy. Dlatego też i w **wychowaniu praca musi być jednym z zasadniczych czynników**. Spróbujmy szczegółowo rozważyć jej sens i znaczenie w wychowaniu domowym.

Przede wszystkim rodzice pamiętać muszą o tym, że dziecko ich będzie członkiem społeczeństwa pracujących — a co za tym idzie, jego znaczenie w społeczeństwie, wartość jego jako obywatela, zależeć będzie wyłącznie od tego, w jakim stopniu zostanie przygotowane do podjęcia tego trudu. Od tego również zależeć będzie jego dobrobyt, poziom materialny jego życia, ponieważ w naszej konstytucji powiedziane jest — „od każdego według zdolności, każdemu według pracy“. Wiemy dobrze, że natura wszystkich obdarzyła mniej więcej jednakowymi możliwościami wykonywania pracy, a przecież widzimy, że jedni potrafią pracować lepiej, inni gorzej, jedni nadają się do najprostszej roboty, inni potrafią pełnić pracę bardziej skomplikowaną, a tym samym cenniejszą. Ta różnorodność uzdolnień do pracy nie jest darem natury, musi być wyrobiona w ciągu życia, a przede wszystkim w młodości.

Tak więc od tego, czy nauczy się człowieka pracować i czy nauczy się go pracować dobrze, zależy nie tylko późniejsza wartość jego, jako obywatela, ale również jego dobrobyt.

Po drugie: do pracy zmusza człowieka najczęściej potrzeba, konieczność życiowa; w ciągu dziejów ludzkich praca przeważnie miała charakter przymusowego ciężkiego trudu, który człowiek musiał podejmować, żeby nie umrzeć z głodu. Mimo to nawet i w dawnych czasach ludzie dążyli do tego, aby być nie tylko siłą roboczą, ale i twórczą. W warunkach nierówności klasowej i wyzysku nie zawsze im się to udawało. Ale w kraju radzieckim każdy trud powinien być trudem twórczym. Przeznaczony jest on w całości na wytworzenie bogactwa społecznego i kultury kraju pracujących. Nauczyć pracować twórczo powinno być szczególną troską wychowawcy. (d. c. n.)

Kobiety jako cieśle
Dlaczego pracownice są gorzej opłacane od mężczyzn?

Kobiety coraz częściej przystępują do pracy w zawodach, obejmowanych przed wojną wyłącznie przez mężczyzn. Oto i w naszym mieście podobnie jak i w stolicy



(Zdjęcie własne „Głosu“)

widzimy obecnie kobiety, zatrudnione przy robotach budowlanych. W tym tygodniu zwiedzając budowę, prowadzoną przez PPB nr. 10 dla Centrali Tekstylnej przy ul. Sienkiewicza, spotkaliśmy zajęte przy robotach ciesielskich 3 kobiety: tow. *Jadwigę Skurczyńską*, ob. *Irenę Rosę* i *Stanisławę Moczydłowską*. Pracują one, jako niewykwalifikowani cieśle.

W pracy swej nie ustępują wcale mężczyznom — a mimo wzrastającego zimna dają sobie doskonale radę. Kierownictwo budowy powinno jednak postarać się dla tych kobiet o cieplejsze kombinezony i odpowiednie obuwie: w cienkich drelichowych kombinezonach pracować trudno — zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych, a niewygodne obuwie, jakie otrzymały ciesielki — spada im z nóg.

Inna sprawa — o wiele poważniejsza — to kwestia dowolnego stosowania przez Przedsiębiorstwo umowy zbiorowej. Jak nas poinformowano w Zw. Pracowników Budowlanych — kobiety powinny otrzymywać taką samą płacę, jak i mężczyźni — umowa nawet nie przewiduje rozróżnienia płci w zagadnieniu płac, uznając zasadę — za równą pracę — równa płaca. Tymczasem i niewykwalifikowani cieśle — tak zwana pomoc ciesielska, za godzinę otrzymują na tej budowie 53,5 zł. natomiast kobiety — 49 zł. Organizacja partyjna i Rada Zakładowa na budowie powinny niezwłocznie sprawą tą się zająć i załatwić ją tak, by kobiety, które dzielnie pracują, nie były pokrzywdzone.

Jasna droga awansu społecznego
Dzieje Tani Morozowej

Odbywający się obecnie w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wielki Festiwal filmów radzieckich stanowić będzie niezwykle urozmaicony przegląd dorobku kinematografii ZSRR. Obok monumentalnych filmów historycznych mamy możność oglądać radzieckie filmy rozrywkowe, obok biograficznych — sportowe, obok wojennych — oświatowe. Nie wątpiąc, że w pierwszym rzędzie powodzeniem cieszyć się będą takie przeboje, jak „Sąd honorowy“, „Spotkanie na Łabie“, „Bitwa Stalingradzka“, „Pawłow“, „Miczurin“, „Piotr I“, czy „Młoda Gwardia“, chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych Czytelniczek na film, który w lekkiej formie komediowej, stawia bardzo ważny i interesujący problem, zresztą nie tylko „kobiecy“. Film ten nosi tytuł „Jasna droga“.

Bohaterką filmu jest dziewczyna wiejska — Tania Morozowa. Nie umie czytać ani pisać, rozpoczyna samodzielne życie, jako służąca w małym, prowincjonalnym hoteliku. Mimo to, po pewnym, oczywiście, czasie — staje się poważną osobistością w społeczeństwie.

Kariera? Nie — ustrój socjalistyczny nie zna tego pojęcia. To w państwach zachodnich, w krajach kapitalizmu robi się karierę. Najczęściej kosztem osobistego poniżenia, zaprzęgnięcia się w służbę wyzysku i zdrady interesów swej klasy. Kariera zawsze **zależy od „łaski pana“ lub w najlepszym wypadku** — od tak zw. „uśmiechu losu“.

Gdyby dzieje Tani nakręcono w amerykańskim Hollywood, powstałaby jeszcze jedna wersja „kopciuszka“. Ale nie tą drogą zmierza w życiu Tania Morozowa. Tania podąża jasnym szlakiem uczciwego choć trudnego awansu społecznego. Zamiast bezpłodnych rojeń o przypadkowym szczęściu (w amerykańskim tego słowa znaczeniu) **Tania marzy o nauce i wiedzy**, pragnie, rozwinąć wrodzoną inteligencję i zdolności. I w spełnieniu tych marzeń spotyka od razu **życzliwą pomoc i opiekę.**

Sekretarz miejscowego komitetu partyjnego, tow. Pronina, kieruje Morozową na kurs dla analfabetów, a następnie wraz z inżynierem Lebiediewem, który pierwszy zwrócił uwagę na zdolności służącej hotelowej — zapewnia jej pracę w fabryce.

Tu dopiero ujawniają się w pełni drzemiące talenty Morozowej Zdolna i ambitna dziewczyna rozwija się, kształci i idzie ciągle naprzód. Z niewykwalifikowanej robotnicy staje się **pełnowartościową tkaczką**. Jednak to nowe stanowisko nie zadowala jej bynajmniej: jako tkaczka uczy się nadal pilnie, włącza się w socjalistyczne współzawodnictwo. Myśli o tym jak zwiększyć wydajność pracy.

Wrodzone uzdolnienia i nieustanna praca nad sobą sprawiają, że Tania opanowuje umiejętność obsługiwania coraz większej ilości krosien, zostaje włókienniczą stachanówką, zdobywając sławę w całym Związku Radzieckim. Odznaczona orderem Stalina uczy się wciąż dalej, wyjeżdża do Moskwy i uzyskuje dyplom inżyniera.

Każdy jest kowalem własnego szczęścia — powiada przysłowie. Zapewne. Trzeba jednak stwierdzić, iż niezawodne wykuwanie własnego szczęścia jest możliwe tylko w ustroju, który każdą jednostkę zdolną i wartościową otacza troskliwą opieką, zapewnia jej swobodny dostęp do wiedzy i nauki, gwarantuje **awans społeczny**. Te możliwości daje jedynie **ustrój socjalistyczny.**

Stef.

Surówki nieodzownym urozmaiceniem naszych jadłospisów

Przyrządzamy kiszoną kapustę

SURÓWKI stanowią nieodzowne urozmaicenie naszych jadłospisów. Do tego celu najlepiej nadaje się SUROWA KISZONA KAPUSTA. Kapustę tę możemy przyrządzić dwojakim sposobem, w niewielkich beczułkach drewnianych lub w dużych kamiennych garnkach.

KAPUSTA Z GORCZYCĄ. Ścisłe główki kapusty obrać z nadmiernych liści i upiec w całości w piecyku tak, aby się nie rozleciały, a tylko skruszały i zrumieniły. Ułożyć je w dębowej beczułce jedna tuż przy drugiej, każdą taką warstwę przysypać solą i tłuczoną gorczycą. Zapełnioną beczułkę przycisnąć denkiem drewnianym oraz kamieniem. Kapusta taka jest doskonała na sałatkę po przyprawieniu jej oliwą. Możemy też udusić ją z tłuszczem i zaprawić śmietaną.

KAPUSTA Z BURAKAMI: Główki kapusty po obraniu z liści uszatkować. Średnie ćwikłowe buraki upiec w piecyku, pokrajać w plastry po obraniu ze skórki. W beczułce przekładać warstwy kapusty pokrajanymi burakami. Przesypywać solą (na 15 główek kapusty 10 dk soli). Zapełniwszy 4-tą część beczułki zalać jej zawartość wrzącą wodą, tak, aby kapusta była przykryta. (ale nie więcej).

Nadal układać warstwy kapusty i buraków, zalewając je stopniowo wrzącą wodą. Kiedy beczułka będzie pełna, postawić ją w ciepłym miejscu na 10 dni, przetykając w niej codziennie otwory kijkiem. Kiedy zacznie fermentować, wynieść do piwnicy, zabrać z wierzchu szumowiny, kapustę przykryć drewnianym denkiem i przycisnąć kamieniem. Tak przyrządzona kapusta jest doskonała na sałatkę, zaprawianą oliwą i cukrem. Przed wydaniem sałatki na stół, buraki należy drobno pokrajać.

Kobiety uzbeckie
naukowcami

Moskwa (AR.) Władza radziecka wyzwoliła kobiety Uzbekistanu, stworzyła im dostęp do działalności społecznej. Przeszło 30.000 Uzbeczek studiuje obecnie na wyższych zakładach naukowych i uczelniach technicznych Uzbekistanu.

Wiele kobiet uzbeckich pracuje owocnie na polu badań naukowych. Ich prace naukowe znane są daleko poza granicami republiki. Dużą popularnością cieszy się prof. Zulfija Umidowa — zasłużona lekarka Republiki Uzbeckiej, dyrektorka kliniki przy taszkenckim instytucie medycznym. Profesor Umidowa broniła ostatnio dysertacji i zdobyła stopień doktora nauk medycznych. Jest ona autorką 16-tu prac naukowych.

200 kobiet uzbeckich robi obecnie aspiranturę w wyższych zakładach naukowych i instytutach naukowo-badawczych.

JAK SIĘ UBRAĆ



Model skromnego płaszcza, jaki dziś pokazujemy naszym Czytelniczkom sporządzić można z wełny w kolorze, odpowiadającym naszym upodobaniom. Mały kołnierzyk futrzany — należy do najmodniejszych obecnie i nie wymaga kosztownej, dużej skóry. Na kołnierz taki nadaje się imitacja foki, królik, czy nawet używany, już podniszczony kołnierz większy, z którego można wykroić pokazany na rysunku fason.



Sportowa bluzeczka, jaką widzimy na rysunku, uszyta może być z flaneli lub cieńkiej wełny. Możemy ją równie dobrze sporządzić według podanego fasonu, same na drutach z kolorowej wełny.

Jest elegancka i jednocześnie skromna — nadaje się więc zarówno do pracy — jak i do „wyjścia“. Każda spódniczka będzie do takiej bluzeczki odpowiednia. Dla kobiet szczupłych — polecamy szerokie kieszenie sportowe takie właśnie, jakie widzimy na rysunku.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY
Sobota, dnia 15 października 1949 r.
Dziś: Teresy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

0 — Straż Pożarna
4 — PZPR
6 — Kom. „Służby Polsce".
10 — Pogotowie Ub. Społeczn.
23 — PZPB
63 — Komisariat M.O.
66 — Zarząd Miejski
91 — Dworzec Kolejowy
112 — P.C.K.
143 — Zarząd Miejski ZMP.
213 — Telegraf

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 237.

Miasta naszego województwa
nie odznaczają się czystością
Wyniki lustracji Komisji Międzyministerialnej

Kilka dni temu obradowała Komisja Międzyministerialna, która w ciągu 10 dni przeprowadzała, przy udziale władz miejscowych i czynnika społecznego, kontrolę sanitarną w sześciu miastach województwa. Wnioski z tej kontroli nie są zadowalające.

W SKIERNIEWICACH stwierdzono na przykład — ogólnie zły stan sanitarny miasta. Dotyczy to zarówno ulic, jak i dziedzińców przy domach. Stwierdzono przy tym, że o czystość nie dbają nie tylko właściciele prywatnych kamienic, ale administracje domów pod zarządem miasta.

Ten fakt dał się zauważyć także w innych miastach województwa, a w szczególności w KUTNIE. Sterty śmieci leżą na podwórzach, nie uprzątane od długiego czasu. Administratorzy, mimo opłacenia zgóry za wywózkę, nie dochodzą do porozumienia z Zakładem Oczyszczania Miasta. Wiadomo skądinąd, że ZOM posiada dostateczny tabor i Kutno może być systematycznie uprzątane. Ten brak odpowiedzialności czynników miejskich za stan sanitarny miasta, może mieć następstwa w postaci epidemii. Zwracamy na to uwagę Zarządu Miejskiego w Kutnie. W tymże mieście Komisja Międzyministerialna zakwestionowała stan sanitarny w Gospodzie Ludowej nr 1.

Również wręcz niechlujnie wygląda Gospoda Ludowa w PABIANICACH. Nie przestrzega się tutaj najprymitywniejszych nakazów czystości. Brudno jest w kuchni i w jadalni. Jeżeli chodzi o Pabianice, to zaniedbane są przepisy sanitarne w Rzeźni Miejskiej. Chodzi tu szczególnie o szatnię, do której zakradają się szczury.

W GŁOWNIE zauważono, że konieczność ochraniania artykułów spożywczych przed kurzem i muchami, w ogóle nie jest brana pod uwagę przez właścicieli sklepów.

W niektórych mniejszych miastach, małe zakłady przemysłu spożywczego — jak prywatne masarnie, piekarnie i tp. utrzymywane są w antysanitarnym stanie, tak, że niektóre kwalifikują się do likwidacji. Smutnym przykładem jest piekarnia ob. Skrzypińskiego w SIERADZU. Komisja stwierdziła, że pieczywo składa się tam bezpośrednio na podłodze, nie mytej od tygodni. Przechodzący — potykają się o bochenki chleba i bułki.

Nie może pochlubić się osiągnięciami na polu utrzymania czystości kierownictwo spółdzielni „Sieradzanka" w SIERADZU. Warunki sanitarne są tam takie, że skierowano sprawę do Komisji Specjalnej. W spółdzielni tej sieradzanie zaopatrywali się w pieczywo i przetwory mięsne.

Nie wszędzie jednak jest tak źle. Komisja Międzyministerialna wyróżniła zakłady, sklepy, i posesje za dobry stan sanitarny, mogący służyć przykładem. Do takich w pierwszym rzędzie należą sklep PSS w Kutnie, przy ulicy Stalina i Bar Mleczny w tymże mieście.

Z wyników lotnej kontroli Komisji trzeba wyciągnąć wnioski. Należy poprawić nadzór i pociągnąć do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy nie przestrzegają przepisów porządkowych i sanitarnych.

Inicjatywa Ligi Kobiet
znajduje licznych naśladowców

Niedawno pisaliśmy o uchwale Ligi Kobiet przy PZPB, w której postanowiono, by poświęcić 3 godziny bezinteresownej pracy przy budowie wielkiego kanału burzowego, jaki się przeprowadza na ul. Armii Czerwonej. Piękna inicjatywa kobiet PZPB, które wyszły z łopatami do pracy i przyczyniły się do znacznego przyspieszenia robót, znajduje coraz więcej naśladowców. Oto we wtorek można było widzieć w godzinach popołudniowych, pracowników biurowych PZPB, którzy zawzięcie zasypywali i wyrównywali wykopany kanał. W ciągu 2-ch godzin zasypano 20 mtr. kanału. Nie mniej wydajną była praca 2-ej grupy biuralistów PZPB, złożonej z 50-ciu osób, która pracowała przy kanale na ul. Pulaskiego.

Jak się dowiadujemy również inne fabryki i instytucje z terenu miasta, postanowiły przepracować kilka godzin dla podniesienia stanu zdrowotnego i higienicznego Pabianic. Tak więc kobiety z PZPB, zainicjowały akcję, która zatacza coraz szersze kręgi, i w znacznym stopniu pomoże samorządowi miasta zrealizować plan inwestycyjny Zarządu Miejskiego na bieżący rok.

FESTIWAL
filmów radzieckich

Dzisiaj kina „Polonia" i „Robotnik" w ramach festiwalu najlepszych filmów radzieckich wyświetlają po raz ostatni wspaniały kolorowy film p. t. „Pieśń Tajgi". W dniach od 16—17 października kina pabianickie wyświetlać będą film p. t. „Wiosna" ze słynną Lubow Orłową na czele, w dniach od 18—19 października „Maskarada", oraz w dniach od 20—22 października, jeden z najgłośniejszych filmów radzieckich p. t. „Sąd Honorowy". Zaznacza się, że grupy pracowników miejscowych zakładów pracy i instytucji mogą nabywać bilety w cenie od 25—35 zł. bez kuponów, na zgłoszenie zbiorowe.

Kto chce zostać nauczycielem?

Wakują posady nauczycielskie w szkołach podstawowych na terenie powiatu łaskiego. Warunki bardzo dobre. Nauka w szkołach wyżej zorganizowanych to znaczy w szkołach, gdzie uczy kilku nauczycieli. Mieszkanie zapewnione. Kandydaci na posady nauczycielskie winni zgłosić się w jaknajkrótszym terminie do Inspektoratu Szkolnego w Pabanicach przy ul. Partyzanckiej 56 z potrzebnym dokumentami (świadectwo szkolne, metryka urodzenia, podanie i własnoręcznie napisany życiorys).

Dopiero 38 członków ma TPPR w PZPJG

Koło TPPR przy Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Pabianicach liczy obecnie 38 członków. W stosunku do całej załogi jest więc to dość znikoma ilość. Spodziewać się należy, że w obecnym miesiącu, który jest Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, rozwinie się w tych zakładach szeroka akcja werbunkowa, zwłaszcza zaś zwróci się uwagę na pracowników administracyjnych.

Centrali Odpadków Użytkowych pod uwagę
Cenny surowiec niszczeje
Makulaturę sprowadza się ze Szczecina do Pabianic, a z Pabianic wysyła do Gliwic

Cały naród żyje dziś pod znakiem oszczędzania. Wszyscy pracują nad tym, aby przyśpieszyć odbudowę i rozbudowę. Lecz wysiłki ludzi pracy częstokroć rozbijają się o tępy upór ludzi spod znaku św. Biurokracego.

Biurokracja troskliwie pielęgnowana w niektórych urzędach wydaje swe owoce, hamując rozmach świata pracy w budowie lepszego jutra.

Z jaskrawym przykładem biurokracji spotykamy się na terenie pabianickiej placówki Centrali Odpadków Użytkowych. Celem tej instytucji jest dostarczanie taniego surowca przemysłowi. Surowcem tym są: szmaty, szkło, butelki skóra, kości i makulatura.

O tym, że makulatura jest cennym surowcem wiemy doskonale, wie o tym napewno Łódzka Centrala Odpadków Użytkowych, Łódź, ul. Południowa nr 14.

W Pabianicach, przy ul. Berlinga mieści się składnica i zbiornica tej instytucji. Na składzie znajduje się ponad 18 ton makulatury. Tu zaczyna się tragedia. Makulatura ta leży już od ubiegłej zimy na deszczu i śniegu. Dolne jej warstwy poczęły już gnić. Górne grożą pożarem. Wystarczy mała iskra, aby wywołać straszliwy w swych skutkach pożar. Lecz na tym nie koniec. Makulatura ta znajduje się także na terenie zakładu PZPB, PZPJG, Zakładów Graficznych oraz na terenie Zarządu Miejskiego. Ogólnie w większych zakładach pracy w Pabianicach *niszczy się od kilku miesięcy ponad 120 ton tego cennego surowca.* Nie ma się kto zająć tą sprawą. Na wielokrotne interwencje kierownika Zbiornicy, Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, ul. Traugutta 18 odpowiada, że nie ma zapotrzebowania na makulaturę. Od dyrektora pabianickiej fabryki papieru dowiadujemy się, że nie może on przyjąć makulatury bez zgody Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, mimo że fabryka znajduje się niecałe 500 mtr. od Zbiornicy Makulatury. Pabianicka Fabryka Papieru otrzymuje makulaturę ze Szczecina, zaś Pabianicka Zbiornica Odpadków wysyła z firmy makulaturę do Gliwic i dalej.

Wysyłała, lecz od zimy, nie wysyła! Kto jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy? W Pabianicach istnieje fabryka papieru, 10 km od Pabianic, bo w Rudzie Pabianickiej znajduje się Fabryka Tektury. Obydwie te fabryki otrzymują makulaturę według rodzielnika CZPP z odległych nieraz ośrodków.

Pabianicka Zbiornica natomiast wysyła makulaturę do ośrodków odległych o 300 — 400 km. Dlaczego nie ma koordynacji, rozdziela się surowiec w ten sposób, żeby podrożyć jego koszt o cenę transportu? Co na to odpowiedzą panowie z CZPP i COU?

Ziemniaków starczy dla wszystkich
Sklepy spółdzielcze są dobrze zaopatrzone

Spółdzielczość zdolna jest już w tej chwili zaopatrzyć całą ludność naszego miasta w niezbędne artykuły na zimę, jak ziemniaki, mąkę, węgiel i drzewo. Ziemniaki dostarczane są przez Państwowe Gospodarstwa Rolne w dobrym gatunku („żółtki"). Nie są to ziemniaki z różnych pól i rozmaitych odmian, *lecz jednego gatunku.* Nie ma więc obawy, że przy gotowaniu jeden ziemniak się rozgotuje, a drugi będzie jeszcze surowy. Cena za jeden metr wynosi 740 zł., przy odbiorze z wagonu i 790 zł. przy odbiorze ze składu.

A więc nie zwlekając, zaopatrujemy się w PSS „Społem" w ziemniaki.

Warto również dla orientacji porównać ceny, jakich żądają na rynku miejskim paskarze za ziemniaki, z cenami spółdzielczymi. Otóż, kombinatorzy na placu Dąbrowskiego żądają przeciętnie od 900 — 1000 zł. za 1 metr ziemniaków, a więc biorą około 200 zł. więcej na metrze, niż w sklepach spółdzielczych.

Kiedy nastąpi otwarcie
drugiej Gospody Spółdzielczej?

Gdy PSS przejęło dawną „Pabianiczankę", zdawało się, że termin otwarcia nowej Gospody Spółdzielczej — 1 października zostanie napewno dotrzymany. W rzeczywistości stało się inaczej. Okazało się, że lokal jest zdewastowany i musi być poddany gruntownemu remontowi.

Przeprowadzono już całkowitą przeróbkę instalacji wodociągowej, kanalizacyjnej i świetlnej. Kuchnia musiała być całkowicie przebudowana i dostosowana do potrzeb tej nowej placówki. Obliczony początkowo koszt remontu na 1.250 tys. zł. zostanie znacznie przekroczony, za to będzie to lokal pierwszorzędny. W lokalu będzie się mieścić cukiernia-jadłodajnia. Wieczorami przygrywać będzie orkiestra. Wyroby cukiernicze pochodzić będą z własnej wytwórni.

Z przedszkola
trzeba zabierać dzieci już o godzinie 14

Jak wiadomo PZPB ma przy ul. Armii Czerwonej wielkie, nowoczesne przedszkole, w którym znajduje się przeszło 200 dzieci pracowników fabryki. Normalnie dzieci te przebywają do godz. 14-ej w budynku przedszkola. Matki są również powiadomione, że dzieci należy o 14-ej z przedszkola odbierać. Zdarza się jednak i to bardzo często, że matki przychodzą po swe pociechy dopiero o 15-ej, 16-ej, a nawet o 17-ej ppł. Rzecz zrozumiała, że podobne postępowanie utrudnia, a nawet wręcz uniemożliwia, sprawne funkcjonowanie przedszkola, zwłaszcza zaś komplikuje pracę personelu przedszkola. Kierownictwo przedszkola, zwraca się jeszcze raz z apelem do wszystkich matek, by przychodziły po odbiór dzieci najpóźniej o godz. 14-ej.

245 dzieci w przedszkolu PZPB
Istniejące niedomagania trzeba jak najszybciej usunąć

Przedszkole PZPB w Pabianicach czynne jest od godz. 4.30 do godz. 15. Rodzice pracujący w PZPB od godz. 5 rano mogą przyprowadzać tu swoje dzieci i zostawiać pod opieką fachowej wychowawczyni. Ogółem w przedszkolu znajduje się 245 dzieci obojga płci i różnego wieku.

Personel przedszkola liczy 10 osób.

Dzieci podzielone są na grupy według wieku. Grupa licząca 30 dzieci ma swoją wychowawczynię, która nimi opiekuje się cały dzień.

W skład codziennych zabaw wchodzą:

Pogadanka, która jest tłem do całodniowej zabawy, zabawy ruchowe, nawiązane do pogadanki, zajęcia artystyczne, jak rysowanie, lepienie z plasteliny lub dla mniejszych układanki i zabawki.

W przerwach dzieci dostają posiłki, rano śniadanie a potem obiad.

Na śniadanie dzieci dostają po bułce z masłem lub chleb z wędliną, kakao lub kawę z mlekiem.

Na obiad dzieci dostają dwa dania a co drugi dzień deser. Mięso jest codziennie i używa się go około 18 kg. dziennie. Jak widzimy naszym dzieciom apetyty dopisują.

Nie zawsze rodzice dbają o swoje dzieci. Odstawiają je do przedszkola, brudne i nieumyte, co powoduje nadprogramową robotę wychowawczyń. W związku z tym wychowawczynie przedszkola proszą rodziców o przysyłanie już umytych dzieci. Chyba można znaleźć 5 minut czasu na umycie dziecka, co w dużym stopniu ułatwi pracę personelowi. Przedszkole obliczone jest na 300 dzieci. Połowa przedszkola jest umeblowana, a druga połowa jeszcze nie, co utrudnia systematyczną pracę.

Przedszkole to jest największe w Pabianicach i pracuje dobrze, lecz ma niedociągnięcia bynajmniej nie z winy personelu.

Po pierwsze w tak dużym lokalu nie ma radia i co najważniejsze brak higienistki i pokoju lekarskiego. Doktór bada dzieci raz na tydzień i musi przyjmować w kancelarii pełnej interesantów. Warunki doprawdy godne pożałowania. Aby dzieci mogły mieć należytą opiekę musi mieć przedszkole higienistkę i pokój lekarski.

Wierzymy, iż Dyrekcja PZPB i odnośne czynniki w tej firmie zajmą się szczerze tą sprawą i warunki przedszkola ulegną poprawie.

Wysz.

Mieszkania dla przodowników pracy
są już remontowane

Jednym z zasadniczych zadań każdej fabrycznej Rady Zakładowej jest obok popierania ruchu współzawodnictwa, troska i opieka nad przodownikami pracy. Rada Zakładowa przy PZPB jeszcze może nie otacza wszystkich przodowników właściwą opieką, ale już obecnie czynione są kroki, w celu zabezpieczenia tym, którzy przodują w produkcji, możliwie najlepszych warunków mieszkaniowych. Z inicjatywy Rady, przystąpiono do remontu mieszkania znanego przodownika, dekorowanego Krzyżem „Sztandaru Pracy" tow. Karola Śniadego. Równocześnie remontuje się również dom fabryczny przy ul. Ostatniej, w którym zostaną umieszczone rodziny przodowników pracy.

Publiczne śmietniki

Podróżnego, przybywającego od strony Łasku, lub też przyjeżdżającego koleją, wita wielkie zsypisko śmieci, znajdujące się przy ul. Gen. Żukowa Nr 33. Podobne zsypisko znajdowało się do niedawna na sąsiednim placu pod Nr 31. Plac ten został przez Zarząd Miejski uporządkowany i ogrodzony. Stosy śmieci znikły. Dziś znajduje się tam Składnica Materiałów Budowlanych Zarządu Miejskiego.

Drugi śmietnik, aczkolwiek mniejszy, znajduje się również przy ul. Gen. Żukowa Nr 46 (róg Toruńskiej). Jest tam narożny plac niezabudowany i nieogrodzony. Miejscowi furmani zrobili sobie postój swych wozów. Nikt się jednak nie troszczy, by plac ten codziennie oczyścić z nawozu, jaki się tam w ciągu dnia nagromadzi, a wiatr rozrzuca nawóz po całym placu i ul. Gen. Żukowa. Wspomniane zanieczyszczone place na pewno nie wywierają na podróżnych dodatniego wrażenia. Cóż na to władze sanitarne?

Zarząd Miejski tak pięknie uporządkował place przy ul. Warszawskiej (róg Konstantynowskiej), przy ul. Gen. Żukowa (róg Wspólnej) i przy ul. Armii Czerwonej (róg Zielonej) — może więc zechce wziąć pod uwagę i wspomniane wyżej place-śmietniki.

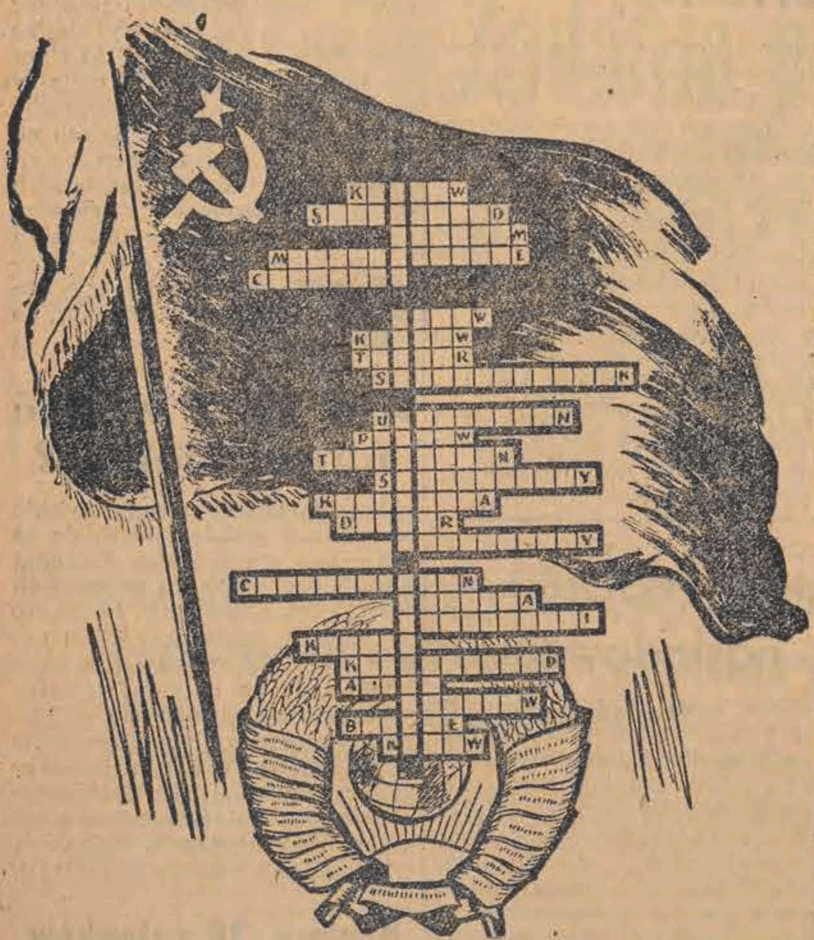
Koluszki
Walka z analfabetyzmem

Koluszki przystępują obecnie do realizacji planu likwidacji analfabetyzmu. Dotychczas otworzone zostały dwa kursy początkowej nauki czytania i pisania w szkole podstawowej Nr 1. Wykłady na tych kursach rozpoczęły się 8 bm.

Koluszki znajdują się w tym szczęśliwym położeniu, że posiadają one zaledwie 78 analfabetów. Istnieje nadzieja, że przy sprawnej organizacji kursów i dobrej frekwencji kursantów analfabetyzm w Koluszkach zlikwidowany zostanie w pierwszym sezonie jesienno - zimowym w 1949-50.

Rozrywki umysłowe

Logogryf Nr 7



Rozwiązanie naszego nowego logogryfu daje hasło związane z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Znajdziemy je wypełniając rysunek logogryfu wyrazami, których znaczenie podajemy poniżej:

Znaczenie wyrazów

1. Marszałek Związku Radzieckiego, dowódca frontu ukraińskiego w czasie wojny z Niemcami.
2. Miasto nad Wołgą, gdzie Niemcy ponieśli klęskę, która zadecydowała o losach całej wojny.
3. Miasto w Armeńskiej Republice Radzieckiej.
4. Morze otaczające półwysep Kamczatka.
5. Sławny radziecki włókniarz, kierownik zespołu najwyższej jakości.
6. Marszałek Związku Radzieckiego — zdobywca Berlina.
7. Znany bajkopisarz rosyjski, żyjący na przełomie XVIII i XIX w.
8. Półwysep, który jest tematem znanej sztuki radzieckiej granej obecnie przez zespoły świetlicowe.
9. Miasto na Syberii.
10. Republika Radziecka, z której pochodzi znana tancerka Tamara Chanum.
11. Sławny biolog radziecki — twórca nauki o odruchach warunkowych.
12. Jedna z republik radzieckich w Azji Centralnej, słynna z uprawy bawełny.
13. Tytuł filmu radzieckiego granego w Łodzi w ramach Festiwalu.
14. Półwysep na dalekim wschodzie ZSRR.
15. Rzeka na Ukrainie.
16. Pseudonim trzech słynnych rysowników radzieckich.
17. Znany współczesny kompozytor radziecki, narodowości ormiańskiej.
18. Stolica Turkiestanu, siedziba znanej wytwórni filmowej.
19. Kompozytor radziecki, twórca popularnych walców, pieśni i marszów.
20. Łańcuch górski na południu ZSRR.
21. Obecna nazwa Królewca.
22. Osiedle wczasowe dla dzieci na Krymie.
23. Słynny lotnik radziecki.
24. Wielkie jezioro na Syberii.
25. Znany działacz WKP(b), zamordowany w roku 1934 przez trockistów.

Listę nagrodzonych za trafne rozwiązanie logogryfu Nr 5 podamy w numerze jutrzejszym „Głosu Robotniczego".



PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 dramat Juliusza Słowackiego pt. „Maria Stuart", w nowej inscenizacji Iwo Galla, z ilustracją muzyczną Waldemara Maciszewskiego.

Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia nikt na salę nie będzie wpuszczony.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 doskonała komedia M. Bałuckiego „Klub kawalerów" z udziałem Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymszy.

KINA

ADRIA (Stalina 1) — „Kopciuszek" ceny biletów po 50 i 25 zł; godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozwolony dla młodzieży od lat 7
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Sąd honorowy" — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAJKA (Franciszkańska 31) „Cztery serca" — godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 44" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20; 21
HEL (Legionów 2-4) — dla młodzie- „Kopciuszek" — godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) — „Dni i noce" — godz. 18, 20; film dozwolony dla młodzieży od lat 7
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Sąd honorowy" — godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozwolony dla młodzieży od lat 14
PRZEDWIOŚNIE (Żeromsk. 74-76) „Harry Smith odkrywa Amerykę"; godz. 16, 18, 20; film dozwolony dla młodzieży od lat 12
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Stalowe serca"; godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozw. dla młodz. od l. 12
ROMA (Rzgowska 84) — „Muzyka i miłość" — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży od lat 10
REKORD (Rzgowska 2) „Wołga, Wołga" dla młodz. g. 16 „Ulica graniczna" — godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 12
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Świat się śmieje" dla młodzieży godz. 16 seanse normalne godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Przeczucie" — godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Pan Nowak" godz. 16,30, 18,30, 20,30 film dozwolony dla młodz. od lat 14
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Kariera" — godz. 16, 18, 20.30; film dozwolony dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Potępieńcy" godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwolony dla młodz. od lat 16
WISŁA (Daszyńskiego 1) Kino nieczynne z powodu remontu

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Co nas czeka?

Jutrzejsze imprezy na boiskach łódzkich

Imprezy sportowe bieżącego tygodnia upłyną nam pod znakiem piłki nożnej, zawodów szermierczych i bokserskich. Na czoło ich jak zwykle wysuwa się mecz piłki nożnej **ŁKS Włókniarza z Kolejarzem z Poznania.** Łodzianie będą się starali powetować klęskę, doznaną w pierwszej kolejce spotkań w Poznaniu. Klęska ta była tym boleśniejsza, że ŁKS Włókniarz nie zdobył w Poznaniu nawet honorowego punktu. Obecnie mają łodzianie szanse na uzyskanie zwycięstwa, a w najgorszym wypadku wyniku remisowego. Wprawdzie kolejarze znajdują się na czele tabeli ligowej, niemniej jednak łodzianie mając za sobą przychylnie nastawioną publiczność, oraz własny teren są w szczęśliwszej sytuacji niż przeciwnik.

Drużyny Okręgu Łódzkiego drugiej ligi tym razem rozgrywają mecze u siebie. **Widzew** podejmuje Bzurę z Chodakowa. Łodzianie powinni wyjść z tego spotkania jako zwycięzcy. **PTC Gwardia** zmierzy się z Ogniskiem z Siedlec. Uzyskane dzisiaj dwa punkty mogą jeszcze podtrzymać nadzieję pabianiczan, że nie pożegnają się z ligą, oczywiście w tym wypadku, jeśli „pośliznie się" Gwardia ze Szczecina.

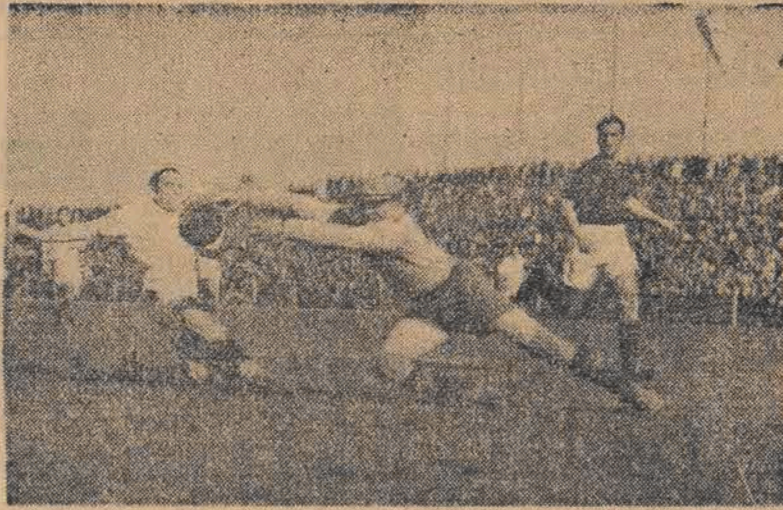
Dzisiaj i w niedzielę w sali YMCA odbywać się będą mistrzostwa szermiercze Łodzi w konkurencji ogólnopolskiej. We wspomnianych mistrzostwach udział wezmą wszyscy najlepsi szermierze z Warszawy, Śląska, Krakowa, Poznania, Wrocławia i oczywiście z naszego miasta. Między innymi startować będą mjr. Dobrowolski i Laskowski.

Ligowi pięściarze tej niedzieli odpoczywają. Aktywna natomiast będzie klasa A. Dzisiaj rezerwa ligowego **ŁKS Włókniarza** zmierzy się w nowej hali sportowej z miejscowym „**Ogniwem**". W sali przy ul. Ogrodowej „**Bawełna**", która stoi obecnie na czele tabeli mistrzostw spotka się z „**Concordią**". W obu meczach uchodzą za faworytów zespoły gospodarzy. Jeśli „Bawełnie" uda się pokonać dzisiaj „Concordię", ma ona zapewniony tytuł drużynowego mistrza Łodzi klasy A. W niedzielę DKS w Aleksandrowie rozegra spotkanie z rezerwą ligowego „Związkowca—Zrywu".

Piłkarska klasa A wykorzystuje szósty termin. **Kolejarze łódzcy winni** pokonać zespół „Związkowca-Zrywu". Również i rezerwa ligowego **ŁKS Włókniarza** ma niemal zapewnione zwycięstwo nad „Borutą". „**Włókniarz" zgierski** zdobędzie chyba dwa punkty w spotkaniu z „Emjeden" z Żychlina. **„Concordia** ma ułatwione zadanie z kolejarzami z Koluszek.

Ciekawie zapowiada się mecz w Tomaszowie „**Związkowca**" ze „Spójnią". Wygrać, naszym zdaniem, powinien zespół łódzki.

Braterstwo sportowców Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej wzmacnia front pokoju!



Jutro ŁKS-Włókniarz rozegra ciężki mecz o punkty ligowe z ZZK (Poznań). Na zdjęciu bramkarz ZZK — Towiak w akcji, podczas niedzielnego meczu z Polonią warszawską.

Marsze „Szlakiem Zwycięstw"

elektryzują cały kraj...

W całym kraju trwają przygotowania do Marszów Jesiennych „Szlakiem Zwycięstw". Marsze wchodzące w program masowych imprez sportowych staną się wielką manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej.

W 6 rocznicę bitwy pod Lenino, która zapoczątkowała zwycięski marsz Wojska Polskiego przy boku potężnej Armii Radzieckiej, sportowcy polscy maszerować będą szlakami zwycięskiego pochodu. Marsze odbywać się będą na szlakach i w miejscach upamiętniających bohaterstwo żołnierza radzieckiego i polskiego w walkach z najeźdźcą hitlerowskim.

Marsze Jesienne odbędą się w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — przyjaźni, która jest gwarancją naszej niezawisłości i rozwoju gospodarczego, jest gwarancją pokoju. Marsze „Szlakiem Zwycięstw" staną się przez swą masowość potężną manifestacją sportowców w walce o pokój.

Wszędzie start i zakończenie marszu poprzedzą uroczystości, na które złożą się krótkie przemówienia oraz część artystyczna.

Impreza ta posiada również olbrzymie znaczenie sportowe, odgrywając pierwszorzędną rolę w umasowieniu wychowania fizycznego. Wiąże ona bowiem szerokie rzesze młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej w szlachetnym wysiłku sportowym, wzbudzając zainteresowanie kulturą fizyczną. Marsze są również jedną z prób do Odznaki Sprawności Fizycznej, która popularyzuje i przyciąga młodzież do sportu.

W Marszach Jesiennych wezmą udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety oraz młodzież od 11 roku życia, przy czym wprowadzony jest podział dystansów w zależności od wieku. W roku bież. w pewnych kategoriach odbędą się marszobiegi.

Marsze „Szlakiem Zwycięstw" organizowane będą w ciągu miesiąca października. **Centralnym dniem będzie 16 października.**

Mecz na odbudowę Warszawy

W sobotę, dnia 15 października o godz. 15-ej reprezentacyjno-dyrekcyjne drużyny piłkarskie CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO I CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO zmierzą się na boisku Zw. Zaw. Kolejarzy ul. Nawrot 75.

Kto wie? A nuż papier okaże się mocniejszy od skóry?
Rozstrzygnie o tym sędzia Władysław Pegza
— Całkowity dochód na odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Zawody szermiercze: sala YMCA, godz. 10: mistrzostwa Łodzi we florecie pań; godz. 15-ta: **szpada panów.**

Zawody bokserskie: godz 19-ta: zawody o drużynowe mistrzostwo zespołów klasy A: sala przy ul. Ogrodowej 18: Bawełna—Concordia Piotrków, hala sportowa zrzeszenia Włókniarz na Widzewie: ŁKS Włókniarz I B — Ogniwo.

To coś więcej niż wmurowanie aktu erekcyjnego...

Dzisiaj przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 15 łódzki „Związkowiec" Zryw" obchodzić będzie wewnętrznoklubową uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego budowy świetlicy dla swoich zawodników. Będzie dużo gości, przemówień, gratulacji i być może będzie nieco zazdrości. Zawiść jednak może tym razem nie będzie wielka. „Związkowiec—Zryw" nie buduje przecież ani stadionu reprezentacyjnego ani hali, ale tylko skromną świetlicę, których w Łodzi mamy przecież tak wiele.

Uroczystość „Związkowca—Zrywu" napawa nas jednak niekłamaną radością. Nareszcie Łódź doczeka się pierwszej świetlicy dla sportowców, w której mamy nadzieję, zakwitnie życie towarzyskie, rozwijać się będzie akcja oświatowo-polityczna i kulturalna, na którą w dobie obecnej musimy kłaść szczególny nacisk, aby wielkie zadanie, jakie nakłada na nas dzisiaj całe społeczeństwo na odcinku wychowania fizycznego i sportu jak najszybciej zrealizować.

Budowa świetlic klubowych powinna stać się obecnie troską wszystkich naszych klubów sportowych. Mamy nadzieję, że przykład „Związkowca Zrywu" zachęci inne kluby do pójścia w jego ślady i że wkrótce życie sportowe Łodzi ogniskować i kształtować się będzie już nie tylko na boiskach sportowych, ale i w świetlicach wzbogacając się w treść i osiągnięcia.

Dzisiejsza uroczystość „Związkowca-Zrywu" pozwala nam wreszcie żywić nadzieję, że w sporcie łódzkim nastąpi przełom. Że kluby nasze więcej będą myślały teraz o obowiązkach, jakie nakłada na nie całe społeczeństwo i zatroszczą się bardziej, niż dotychczas o wychowanie swych członków nie tylko na mistrzów, ale również na pełnowartościowych budowniczych nowego Państwa, jakimi w Związku Radzieckim są sportowcy radzieccy.

Najwyższy już czas przystąpić do wychowywania nowego pokolenia sportowców. Najwyższy już czas zacząć wychowywać typ takiego sportowca, za którego nie będziemy się musieli rumienić po uszy, jak to niestety, jeszcze często się dzisiaj zdarza. (Z. Kr.)

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25
	wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21
	wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21
	wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70. tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55 tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakl. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-05919

W. Ażajew 288

Daleko od Moskwy

Po bezsennej nocy spędzonej przy ognisku, inżynierowie udali się do osady Miłwo, a Nikifor na życzenie Aleksego pozostał, aby dalej prowadzić poszukiwania. Dziadek Gibelka przywiódł Aleksego i Jerzego Dawidowicza do swego nowego domu. Z pełną naiwności dumą pokazał im swój dom, który został dla niego zbudowany przez kołchoz: pokazał im wszystko, poczynając od czystych szyb w oknach i kończąc na portrecie strzelca Makara. Na półeczce leżały opiewane w baśni, słynne trzy pudełka zapałek.

Aleksy próbował z biura kołchozu rozmówić się z Nowinskiem — przewody telefoniczne jeszcze zimą na prośbę Nikifora zostały połączone z główną linią budowy.

Beridze siedział obok. Aleksy patrząc na niego z ukosa w ostrożnych i mglistych słowach opowiedział Batmanowowi o nieszczęściu. Wasyli Maksymowicz zdenerwował się i zwymyślał Aleksego za bezładne sprawozdanie.

— Nie zwracaj na mnie uwagi, Alosza, — rzekł Beridze — Opowiedz wszystko dokładnie.

Wasyli Maksymowicz wysłuchawszy Aleksego długo, długo milczał. Kowszow sądził, że przewód jest przerwany.

— Nie krzyczcie na telefonistkę, słyszę was — odezwał się Batmanow. Nie opuszczajcie rąk. Nie przerywajcie poszukiwań. Postawcie wszystkich na nogi, nie przerywajcie poszukiwań aż do pomyślnego końca. Gdzie Beridze, dlaczego nie podchodzi do telefonu?.

Pragnąc zaoszczędzić przyjacielowi rozmowy, którą Batmanow mógł go jeszcze bardziej rozżalić, Aleksy powiedział, że Beridze wyszedł. Lecz ten sam wziął słuchawkę do ręki. Tęskniące spojrzenie Jerzego Dawidowicza stało się cieplejsze, i Aleksy uczuł, że w jego piersi stopniał kawał lodu.

— Batmanow przylatuje tutaj, — radośnie zakomunikował Beridze, jakgdyby spodziewał się, że Wasyli Maksymowicz odnajdzie Tanię, Kuźmę Kuźmycza i marynarzy.

Znaleziono ich wszystkich jednak jeszcze przed przybyciem Batmanowa. Jeden z Niwchów spotkał Poliszczuka i przyprowadził go do osady. Zmęczony Poliszczuk wskazał, gdzie szukać reszty zaginionych. Wydostawszy się z wody odeszli od brzegu i udali się na tajgi, gdzie mieli nadzieję znaleźć jakąś osadę, ale zabłądzili. Poliszczuk twierdził, że Tania i stary Inżynier czuli się bardzo źle i nie mogli dalej iść, zaś sierżant oraz Kondrin utonęli.

Beridze w oka mgnieniu przeobraził się, dawna energia wróciła. Dosłownie pędził po lesie, rozsuwając zarośla. Aleksy i Niwchowie ledwo mogli za nim zdążyć.

Tania i Kuźma Kuźmycz leżeli przy ognisku, okryci odzieżą i gałęziami. Marynarze w podartym odzieniu siedzieli tuż obok.

Jerzy Dawidowicz rzucił się do Tani, podniósł jej głowę i zaczął chciwie wpatrywać się w płonącą twarz dziewczęcia. Tania jęknęła i otworzyła oczy, a poznawszy Beridzego rzuciła się doń.

— Żyjesz... Żyjesz! Jerzy, jak jestem szczęśliwa... Nie pozwól mi umrzeć, — szeptała Tania i w jakimś zamroczeniu pieściła twarz Beridzego rozpalonymi rękoma.

Na kolanach Aleksego umierał Topolow. W jego piersi coś bulgotało, z trudem chwytał oddech. Kuźma Kuźmycz starał się jednak opanować fizyczny ból.

— Dobrze, że zdążyłeś Alosza, mówił powoli i z wysiłkiem. — Muszę ci powiedzieć... swego rodzaju testament. Wszystko, kochany, co zostało przeżyte — jest drogie... Teraz myślę, że zrobiono zbyt mało... Tobie przekazuję, jak przez sztafetę. Niezakończone prace. Bibliotekę... znajduje się w Moskwie. Pomyłki też ci przekazuję. Ile ich było przez te sześćdziesiąt lat, mój Boże! Moją inżynierską uczciwość... Jeśli zobaczysz Grubskiego — powiedz. Stary przypomniał sobie przed śmiercią ciebie i żałował... W mojej kieszeni, Alosza, jest tabakierka — weź na pamiątkę. I wszystko, co znajduje się w Nowinsku, w mieszkaniu — wszystko, co ci się podoba — twoje.

Stary zamilkł, potem poprosił, aby podniósł go wyżej i jęknął. I znów jakby spiesząc się zaczął mówić: — Pamiętaj zawsze, tak, jak żeśmy się umówili. Dalekie perspektywy. Nie starzeć się duchowo, nigdy nie rozdrabniać się...

(D. c. n.).